Nr. 333. Czwartek, 30 Listopada 1916 r. Rok I.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Z terenów walk.

29 listopada.

Anglicy i Francuzi wyczerpali się już swą długotrwałą a małoowocną ofenzywą nad Somme, wobec czego na całym terenie zachodnim zapanował zupełny zastój w operacyach wojennych. Tylko gdzie niegdzie toczyła się nieznaczna walką artyleryi i rozgrywały się drobne potyczki pomiędzy patrolami. Do przerwania krwawej ofenzywy na zachodzie przyczyniła się prawdopodobnie również niepogoda, która trwa na tym froncie od kilku dni.

Trudno przewidzieć dziś, czy przerwa w operacyach bojowych na froncie zachodnim potrwa dłużej, czy też jest ona tylko przerwą chwilową, po której znowu ruszą do ataku masy piechoty angielskiej i francuskiej.

Anglicy i Francuzi ponieśli wprawdzie w ciągu ostatnich pięciu miesięcy tak ciężkie i krwawe straty, iż jest rzeczą wielce prawdopodobną, iż zaniechają na razie prowadzenia ofenzywy i przejdą do walk pozycyjnych, które prowadziliby w ciągu miesięcy zimowych. Z drugiej jednak strony przypuszczać należy, iż ze względu na rozpaczliwe położenie Rumunów, Anglicy i Francuzi ponownie ruszą do zaciętej walki w nadziei, że w ten sposób ulżą swemu nieszczęśliwemu sprzymierzeńcowi. A może sfery kierujące Francyi nabiorą wreszcie przekonania, że front niemiecki na zachodzie jest nie do przezwyciężenia i może nie będą się już starać o „przebicie muru głową", natomiast pomyślą o opracowanie wespół ze swymi sprzymierzeńcami warunków pokoju i przystąpią do akcyi, jaką zamierza zainicyować Ameryka.

Również na terenie włoskim zapanowała kompletna cisza. Bezwzględny opór dzielnych wojsk austryacko - węgierskich na wszystkich frontach włoskich okazał się dla Włochów nie do pokonania. Dziewięć ofenzyw nad Isonzo wyczerpały armie generała Cadorny do tego stopnia, iż nie są one na razie zdolne do podjęcia większej ofenzywy, aby raz jeszcze pokusić się o zdobycie upragnionych celów, o które podjęto walkę.

Natomiast koalicya rozwija energiczną akcyę zaczepną na froncie bałkańskim. Rzecz naturalna, iż akcya ta związana jest z operacyami w Rumunii. Chcąc przyjść z pomocą sprzymierzeńcowi rumuńskiemu, generał Sarrail podjął ofenzywę przy pomocy swej wielojęzycznej armii i kontynuuje ją bez przerwy do dnia dzisiejszego. Operacye aliantów rozwijały się pomyślnie aż do czasu odzyskania Monastyru, poczem zakończył się pomyślny pochód, a rozpoczał się szereg niepowodzeń. Przyczynę tego niepomyślnego dla aliantów zwrotu odnaleźć można bardzo łatwo. Niemcy i ich sprzymierzeńcy, prowadząc główne operacye na trudnym terenie rumuńskim, z konieczności zwracali mniejszą uwagę na front bałkański i pozwolili przeciwnikowi do pewnego czasu odnosić niejakie sukcesy. Nadszedł jednak czas, w którym dowództwo niemieckie uczuło się na siłach wysłać na front bałkański odpowiednią ilość nowych wojsk, ażeby powstrzymać dalszy „zwycięski" pochód generała Sarraila.

Dziś już możemy powiedzieć śmiało, że posiłki te spełniły swe zadanie. Pochód aliantów został powstrzymany, wszystkie ich ataki odparte, a nawet część zbieranych wojsk generała Sarraila musiała się w pewnym odcinku frontu bałkańskiego cofnąć nieco ku południowi, a prawdopodobnie w niedługim czasie dowiemy się, że Monastyr ponownie zajęły wojska bułgarsko - niemieckie.

Depesze przyniosły wiadomość, iż koalicya pozyskała nowego sprzymierzeńca w osobie Grecyi—Venizelosa. Depesze obwieściły światu, iż prowizoryczny rząd Venizelosa w Salonikach wypowiedział wojnę Bułgaryi i Niemcom. Większa część prasy depesze te opatrzyła nagłówkiem „Grecya wypowiada wojnę Bułgaryi i Niemcom". Nagłówek taki jest nieścisły. Bowiem nieprawdą jest, ażeby Grecya wypowiedziała wojnę któremukolwiek z państw centralnych.

Wypowiedział jedynie wojnę Venizelos, a conajwyżej „Grecya Venizelosa" w odróżnieniu od „Grecyi króla Konstantyna".

Z powodu postąpienia Venizelosa pomiędzy Grecyą a państwami centralnemi nie zaszła żadna zmiana w stosunkach wzajemnych. Państwa centralne w dalszym ciągu znajdują się w przyjaznych stosunkach z królem Konstantynem i rządem greckim. W każdym razie Venizelos postawił królewski rząd ateński w bardzo trudnej sytuacyi. Ponieważ koalicya uznała rząd salonicki za faktyczną władzę grecką, ludność grecka może zostać pomimo woli wciągnięta do walki.

Jeżeli depesze donoszące o wypowiedzeniu wojny Bułgaryi i Niemcom przez Venizelosa okażą się prawdziwemi, wówczas zbiorową armia generała Sarraila wzmocnioną zostanie przez armie Venizelosa.

Prawdopodobnie rząd ateński nie zdoła już zachować neutralności. Nawet ostatnie telegramy z Aten donoszą o bardzo zaostrzonej sytuacyi z powodu ostatnich żądań admirała Fourneta i twierdzą, że wojska królewskie zamierzają wystąpić zbrojnie w razie, gdyby koalicya żądania swe, co do wydania w jej ręce posiadanej przez armię grecką broni i amunicyi poparła siłą. Sytuacya w Grecyi z każdym dniem staje się gorszą i spodziewać się należy, iż wybuchnie przedewszystkiem wojna bratobójcza, która pociągnąć może dla Grecyi bardzo niepożądane następstwa, za które cała odpowiedzialność spadnie na sprytnego wichrzyciela — Venizelosa.

Główne operacye wojenne rozgrywają się w dalszym ciagu na terenie rumuńskim w zachodniej Wołoszczyźnie. Kleszcze wojsk sprzymierzonych od północy i zachodu niemieckich i austryacko - węgierskich, a od południa niemieckich, bułgarskich i tureckich, zacieśniaja się coraz bardziej i wypieraja na wszystkich punktach pobite wojska rumuńskie, które uchodzą w kierunku wschodnim.

W dniu onegdajszym wojska niemieckie i austryacko - węgierskie przekroczyły rzekę Altę na całej jej długości. Jednocześnie inne oddziały wojsk generała Falkenhayna toczą w dalszym ciagu krwawe walki na południowym zachodzie od miejscowości Campo-Lung, gdzie Rumuni stawiaja na okolicznych górach zacięty opór. Onegdaj, po bardzo zaciętej i kilka dni trwającej walce wojska niemieckie zajęły miejscowość Curtea de Arges, gdzie mieści się klasztor, w którym spoczywają zwłoki króla Karola I.

Również armia dunajska operujaca w południowej Wołoszczyźnie zyskała znacznie na terenie i obsadziła wczoraj miejscowość Giurgiu, oddaloną od Bukaresztu o 60 klm.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 29 listopada:

Wschodni teren walk:

Front wojsk generała-feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego.

Nic znamiennego.

Front wojsk generała-pułkownika arcyksięcia Józefa.

W Karpatach lesistych i na wschodnim froncie siedmiogrodzkim wykonali wczoraj Rosyanie ataki w licznych punktach linii niemieckich i austryacko - węgierskich. Ponieśli oni porażkę. Mniejsze lokalne sukcesy okupili krwawemi ofiarami.

Armia generała piechoty v. Falkenheyna posuwa się zwycięsko naprzód na całym froncie w Wołoszczyźnie. Ustępuje przed nią w nieładzie ku wschodowi pobity nieprzyjaciel.

Bałkański teren walk:

Grupa wojskowa generała-feldmarszałka Mackensena.

Poruszenia armii dunajskiej odbywają się zgodnie z siłami operującemi dalej na północy.

W Dobrudży tylko nieznaczna działalność bojowa.

Front macedoński.

Po załamaniu się ofenzywy koalicyi, z południa przedsiębrał nieprzyjaciel wczoraj tylko częściowe natarcia na północnym zachodzie od Monastyru i pod Grunište (na wschodzie od Cerny). Również i w tych natarciach nie odniósł on żadnych korzyści.

Zachodni teren walk:

Front wojsk generała-feldmarszałka Ks. Rupprechta Bawarskiego.

Pod Givenchy, na południowym zachodzie od Lens załamało się poprowadzone wśród mgły natarcie kompanii angielskiej.

W okręgu Somme spotęgował się ogień nieprzyjacielski na północy od Ancre i koło lasu St. Pierre — Vaast.

Pierwszy General-Kwatermistrz
Ludendorff.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 29 listopada:

Wschodni teren walk.

Front wojsk generała-pułkownika arcyksięcia Józefa.

Armia generała piechoty v. Falkenhayna posuwa się zwycięsko na Wołoszczyźnie.

Silne ataki rosyjskie w Karpatach lesistych i na siedmiogrodzkim froncie wschodnim załamały się dzięki zaciętej wytrzymałości wojsk austryacko - węgierskich i niemieckich.

O poszczególne kawałki rowów walka trwa jeszcze.

Front wojsk Ks. Leopolda Bawarskiego.

Nie zaszło nic szczególnego.

Włoski i południowo-wschodni teren walk.

Bez zmiany.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefer,
Feldmarszałek - porucznik.

Na froncie w Dobrudży toczyła się onegdaj tylko nieznaczna działalność bojowa.

Na wschodnim froncie siedmiogrodzkim austryacko - węgierskie straże przednie odparły silne rosyjskie oddziały wywiadowcze.

Na rosyjskim terenie wschodnim pomiędzy morzem Baltyckiem, a Dniestrem, a także na froncie galicyjskim i w Karpatach nie wydarzyło się nic szczególnego. Tylko na południowym zachodzie od Dźwińska wzmacniał się chwilami ogień artyleryi.

Na terenie tureckim na żadnym z frontów nie zaszły żadne szczególne wydarzenia.

Niemiecka marynarka lotnicza ponownie dokonała śmiałej wycieczki nad środkowa Anglia i obrzuciła bombami wielkie piece i zakłady przemysłowe. W pobliżu Skarborough Anglicy zestrzelili jeden sterowiec, a drugi również z wycieczki nie powrócił. Wszystkie pozostałe wróciły pomyślnie do Niemiec.

Na morzach w ciągu ostatnich dni nie zaszło nic nowego.

Znaczenie 5-go listopada.

III.

Druga uczestniczka koalicyi — Francya jest w sprawie polskiej zaangażowana pośrednio i bezpośrednio. Pośrednio ze względu na Rosyę, bezpośrednio ze względu na takie lub inne stosunki, jakie po wojnie wytworzą się na wschodniej granicy Niemiec.

Wzgląd na Rosyę jest dla polityki francuskiej rozstrzygającym, przynajmniej podczas trwania wojny. Rząd francuski wystrzega się troskliwie wszystkiego, co mogłoby razić lub irytować Rosyę. Wskutek tego sprawa polska od pierwszego dnia wojny była dla gabinetu paryskiego — noli me tangere...

Jest rzeczą pewną aczkolwiek autorytatywnie niestwierdzoną, że jeszcze w pierwszej połowie sierpnia 1914 r. udało się Izwolskiemu wymusić na rządzie francuskim konwencyę, mocą której Rosya zobowiązywała się uznać sprawę Lotaryngii i Alzacyi za wewnętrzną sprawę francuską, zaś Francya sprawę Królestwa Polskiego i Galicyi za sprawę wewnętrzną rosyjską. Znaczyło to, że oba państwa pozostawiają sobie zupełnie wolną rękę w urządzaniu mających być zdobytemi Alzacyi

i Lotaryngii z jednej strony, Galicyi zaś z drugiej bez powoływania się wobec siebie na prawa swoje z uczestnictwa w wojnie płynące.

Konwencya ta opierała się na założeniu, że zwycięstwo koalicyi jest pewnem i że objęte przez nią kraje w najbliższej przyszłości znajdą się w posiadaniu kontrahentów. Dwuletnie trwanie wojny i jej faktyczne dotychczasowe wyniki musiały oczywiście zmodyfikować postanowienia tej konwencyi, jakkolwiek obowiązująca obustronnie jej ważność trwa niewątpliwie dalej w zasadzie i będzie trwała aż do rozpoczęcia rokowań pokojowych. Konwencya ta, o której istnieniu dowiedzieliśmy się dopiero niedawno, potwierdza powzięte już na początku wojny nasze przekonanie, że w razie zwycięstwa Rosyi wpływ Francyi na urządzenie ziem polskich będzie minimalny. Okazało się, że minimalność tego wpływu wynikała nietylko z samej natury rzeczy, ale ujęta została także w postanowienia specyalnej konwencyi o „desinteressement“ Francyi w sprawach mających być zdobytemi Rosyę ziemiach polskich. Skrępowany tą konwencyą rząd francuski wyrzekł się zgóry wszelkiej inicyatywy w sprawach polskich. Doszło do tego, że za zgodą rządu Brianda artykuły w sprawie polskiej, zamieszczone w prasie francuskiej, musiały podlegać cenzurze prewencyjnej w — ambasadzie rosyjskiej...

Fakta te zniewalają do wniosku, że w czasie wojny Francya pod żadnym warunkiem nie zdecyduje się wystąpić w sprawie polskiej, jako czynnik samoistny. Zadowolni się ona rolą satelity rosyjskiego. Briand będzie sekundował rządowi rosyjskiemu, bez względu na jego takie lub inne koncepcye polskie.

Ale z chwilą zakończenia się działań wojennych i rozpoczęcia rokowań pokojowych, stan ten ulegnie zmianie. W ścisłej zależności od istniejącego wówczas stanu faktycznego, Francya będzie mogła oryentować się w sprawie polskiej takiej, jaka wyjdzie ostatecznie z tej wojny, według swoich interesów. A interesy te ułożą się według następującej alternatywy: albo Francya pozostanie w dotychczasowych swoich związkach sojuszowych, albo też będzie szukała nowych, na przeciwnej stronie. Jeżeli Niemcy pozostaną niezwyciężonemi, jeżeli więc Francya nie będzie się mogła ich kosztem odszkodować, to rachunek jej między Anglią i Rosyą pozostanie niezałatwionym. Załatwienie go okaże się jedynie możliwem przez zbliżenie się Francyi do Niemiec z tendencyą zarówno antyrosyjską jak przedewszystkiem — antyangielską. Francya bowiem, osłabiona przez wojnę, pozbawiona kompensacyj od strony Niemiec i nie mogąca już liczyć na pomoc ze strony Rosyi, będzie musiała szukać zabezpieczenia przed dzisiejszym swym wrogiem w zbliżeniu się do niego, nawet — jakkolwiek zakrawa to dzisiaj bardzo na paradoks — w sojuszu z nim. W razie takiego zoryentowania się interesów francuskich, Francya stanie się siłą rzeczy najgorętszą rzeczniczką rozwiązania sprawy polskiej po myśli mocarstw centralnych.

W razie zwycięzenia Niemiec, które nie może być jednostronnem, lecz tylko dwustronnem, t. j. zarówno na zachodzie jak na wschodzie lub w razie „partie remis“ występuje dla Francyi kwestya równowagi europejskiej, co prawda w innej nieco postaci, niż dla Anglii, ale w rezultacie swoim zupełnie analogiczne, przynajmniej co do Polski. W razie zwycięzenia Niemiec, Rosya nie może być silną, dlatego należy jej odebrać ziemie polskie. W razie nierozstrzygniętej wojny na zasadzie dzisiejszego stanu faktycznego, Niemcy nie mogą być zbyt silne i dlatego interes Francyi wymagać musi nieprzyłączenia odebranych Rosyi ziem polskich do Niemiec.

Wynika stąd, że jakkolwiek w ciągu wojny Francya nie wystąpi jako czynnik samoistny w regulowaniu sprawy polskiej, to jednak po ustaniu działań wojennych interesa francuskie, jakkolwiek wówczas zoryentowane, postawią Francyę w szeregu obrońców państwa polskiego, jako czynnika równowagi europejskiej, potrzebnego wśród wszelkich ewentualności.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 28 listopada. — Główna kwatera donosi 27 listopada:

Front kaukaski: Na prawem skrzydle pomyślne starcia z oddziałami wywiadowczemi.

Na innych frontach nie zaszły żadne ważniejsze wydarzenia.

Zastępca Głównodowodzącego.
Enver Pasza.

Komunikat bułgarski.

Sofia, 29 listopada. — Główna kwatera donosi 28 listopada:

Front macedoński: Po bardzo silnem przygotowaniu artyleryjskiem nieprzyjaciel atakował wielokrotnie nasz front na linii Trnovo — na północnym - zachodzie od Monastyru — wzgórze 1248 (na północ od Monastyru na równinie monastyrskiej — **wzgórze 1050** w łuku Cerny — wzgórze w okolicy wsi **Gruniste**. Ponowne ataki na całym tym froncie odparte zostały przez wojska bułgarskie i niemieckie przy silnym współudziale artyleryi. **Straty** przeciwnika są niesłychane. Przed stanowiskami naszemi leżą setki zwłok. Przed oddziałem jednego tylko batalionu dzielnego 51 pułku piechoty naliczyliśmy 300 poległych nieprzyjaciół.

Niemniej silnymi były ataki nieprzyjaciela, oraz ogień artyleryi w dolinie **Wardaru**. Tutaj zaatakował nieprzyjaciel stanowiska nasze około wsi **Krzteli** na południowym - zachodzie od jeziora **Doiran** — został jednak krwawo odparty i pozostawił na polu bitwy wielu zabitych. Zdobyliśmy sześć karabinów maszynowych, wiele karabinów i materyał wojenny.

Na froncie **Belasicy Planiny** aż do **Strumy** ożywiony ogień artyleryi. Także i tutaj naliczyliśmy 150 poległych nieprzyjaciół. Jednem słowem: Dzień ten z powodu walk wielkiego rodzaju można nazwać dniem najbardziej gwałtownych walk na froncie macedońskim.

Front rumuński: Na **Wołoszczyźnie** armie dunajskie kontynuują bez przerwy swój pochód i weszły w kontakt ze sprzymierzonemi wojskami, które posunęły się od strony Karpat.

Nasze posuwające się na lewym brzegu Dunaju wojska zaatakowały **Giurgiu** i wsparte przez nasze jednostki, a zwłaszcza artyleryę, garnizon **Ruszczuku**, jak również przez monitory austryacko-węgierskie, zdobyły to miasto po zaciętej walce, która trwała od g. 11 rano do g. 4 po południu. Ludność i wojska rumuńskie rzuciły się do panicznej ucieczki w kierunku **Bukaresztu**.

Na froncie **Dunaju** na wschód od **Ruszczuku** do **Cernavedy** trwa ogień artyleryi i piechoty.

W **Dobrudży** ogień artyleryi.

Co opowiadała Rosyanka.

Petersburg, 27 listopada:

Front zachodni: Nad **Stochodem** artylerya nasza ostrzeliwała skutecznie niewielki oddział nieprzyjacielski, który pojawił się w okolicy wsi **Swidniki**.

W okolicy **Korytnicy** nieprzyjaciel ostrzeliwał stanowiska nasze przy pomocy granatów z duszącemi gazami.

Nad **Bystrzycą** i w okolicy wsi **Dzielnitch** (?) wywiadowcy nasi rozproszyli wielki oddział nieprzyjacielski i wzięli jeńców.

Front kaukaski: Na całym froncie toczy się nieznaczna akcya wywiadowcza.

Front rumuński: W **Wołoszczyźnie** zachodniej walki toczą się i powstrzymują ofenzywę nieprzyjaciela.

Front dunajski: Wojska przeciwnika, które pod **Zimnicą** przeszły przez rzekę, wysunęły swe posterunki w kierunku rzeki Vedea i obsadziły u środkowego jej brzegu Valeni i Rosiorde Vede.

W **Dobrudży** odbywają się utarczki czołowych oddziałów piechoty i kawaleryi. Udaremniono usiłowania nieprzyjaciela, by wyprzeć wojska z Estme (?) pomiędzy jeziorem **Tachaul** a morzem.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 29 listopada. — Urzędowo donoszą 28 listopada po południu:

Nocny atak na nasz mały posterunek na wschodzie od **Maison de Champagne** został bez trudu odparty. Poza tem noc minęła wszędzie spokojnie.

—

Paryż, 29 listopada. — Urzędowo 28 listopada wieczorem:

W okolicy **Somme** i w odcinku **Donaumont** średnia działalność artyleryi. Na pozostałym froncie pokój.

FRONT SALONICKI.

Paryż, 28 listopada.—Sztab armii wschodniej donosi 27 listopada:

Na froncie **Cerny** w nocy z 26 na 27 listopada odparto kontratak bułgarski na stanowiska serbskie, z krwawemi dla nieprzyjaciela stratami.

Na północ od **Monastyru** w dalszym ciągu trwa walka artyleryjska po obu stronach. Na naszem lewem skrzydle wojska włoskie posunęły się w okolicy górzystej **Dihovo**.

Komunikaty angielskie.

Londyn, 29 listopada. — Główna kwatera donosi 28 listopad po południu:

Ostatniej nocy linie nasze na północy od Ypres ostrzeliwał nieprzyjaciel prawie bez przerwy. Straty nasze są małe.

Na południowym zachodzie od **Souchez** wysadziliśmy małą minę i zajęliśmy wyrwę. Skierowane na nią trzy ataki nieprzyjacielskie za pomocą bomb zostały odparte.

—

Londyn, 29 listopada. — Główna kwatera donosi 28 listopada wieczorem:

Na froncie **Ancre** wzmożona działalność artyleryi nieprzyjacielskiej. Odpowiedzieliśmy natychmiast skutecznie; na południu nieprzyjaciel ostrzeliwał **Souchez**. Na okolicę **La Basse** skierowaliśmy skuteczny ogień.

Komunikat włoski.

Rzym, 28 listopada. — Główna kwatera donosi 27 listopada:

Poruszenia wojsk nieprzyjacielskich w okolicy górzystej na północ od doliny **Ledro**, oraz w dolinie **Assy** zostały powstrzymane przy pomocy dobrze wymierzonych pocisków bateryj naszych. Na pozostałym froncie **Trydentu** silna depresya atmosferyczna utrudniała akcyę wojsk naszych.

W **Karnii** w dniu 25 listopada nieprzyjaciel ostrzeliwał stanowiska nasze w dolinach górnego biegu **Degano, Butu** i **Chiarze**. Kilka pocisków spadło na **Palluzzę** i **Paularo**, nie wyrządzając szkód, pozatem bateryę nasze ostrzeliwały bateryę nieprzyjacielskie pod **Birnbaum** i dworzec **Mauthen** w dolinie **Gailu**.

W okolicy na wschód od **Gorycyi** nieprzyjaciel, który zatoczył nowe bateryę na swe linie, skierował gęste pociski na nasze drogi łącznikowe. Odpowiadaliśmy skutecznie.

Na Karście nie wydarzyło się nic ważnego. Podczas drobnych utarczek wzięliśmy pewną liczbę jeńców.

Front macedoński: W **Macedonii** trwa energiczne posuwanie się wojsk naszych w okolicy górzystej pod **Peristeri** na zachodzie od **Monastyru** i ku dolinie **Dragor** na północnym zachodzie od tego samego miasta. Operacye te rozwijają się pomyślnie.

Dnia 24 listopada jeden z oddziałów naszych obsadził wzgórze, położone na zachód od **Nizopola** i wysłał inny oddział ku wierzchołkowi **Crvenastena**, podczas gdy inne oddziały posuwały się ku **Trnovie**.

Dnia 26 listopada, po dokonaniu zaciętego oporu nieprzyjaciela, wojska nasze zdobyły **wzgórza 2220 i 2227** na południowym-zachodzie od Niropola i wzięliśmy około 40 jeńców.

Komunikat rumuński.

Bukareszt, 28 listopada. — Główna kwatera donosi 27 listopada:

Front północny i północno - zachodni: Na granicy zachodniej **Mołdawii** nie zaszły żadne zmiany.

Na północnej granicy **Wołoszczyzny** ogień artyleryi pod **Tablabutzi**, w dolinie **Prahovo** i w okolicy **Dragoslavie**.

Front zachodni: Na lewem skrzydle nieprzyjaciel wykonał wczoraj atak, lecz został odparty.

Wojska nasze cofnęły się nieco na wschód od **Aluty** i **Trepeleg**.

Pod **Smardiczsą** toczą się zacięte walki.

Front południowy: Na całym froncie Dunaju ogień artyleryi.

W Dobrudży nic nowego.

Z parlamentu Rzeszy.

Berlin, 29 listopada. (T. wł.). — Przy stole Rady związkowej: kanclerz Rzeszy, minister wojny, generał Groener, v. Loebell, dr. Helfferich i inni.

Miejsce kanclerza Rzeszy z powodu 60 rocznicy urodzin przyozdobiono pięknym bukietem chryzantem. Przewodniczący dr. Kaempf zagaja posiedzenie o godz. 3 m. 16 i składa kanclerzowi Rzeszy życzenia w imieniu Izby.

Kanclerz Rzeszy v. Bethman Hollweg podziękował za te przyjazne słowa i powiedział, iż przyjmuje ofiarowane mu kwiaty jako symbol obiecujący szczęście dla narodu niemieckiego, dla którego wyłącznie bije jego serce.

Po załatwieniu formalności Izba przystępuje do porządku dziennego, którego punkt pierwszy obejmuje pierwsze czytanie prawa krajowego o obowiązku służby pomocniczej.

Kanclerz Rzeszy v. Behmann Hollweg mówi: Pozwólcie mi panowie na kilka słów wstępu. Przeciwnicy nasi święcą to lato jako okres zwycięstwa, które przypisują sobie. Czyż spełnili oni swe życzenia? Linie nasze nie zostały złamane, a Rumunia, która miała sprowadzić wielki przewrót, liczy swe straty. Bóg dopomagał dotychczas, będzie On dopomagał nam nadal. Niemal nadludzkie czyny wojsk naszych, dla których nie dość słów podziękowania, i świadomość, że my byliśmy jedynymi, którzy oświadczyli się już za zakończeniem wojny, dają nam prawo do żywienia ufności. Poza tem prawem nie chcemy jednak zapominać o naszym obowiązku. Wrogowie nasi nie pragną pokoju. Przeważają oni nas znacznie liczbą ludzi, a niemal cały świat dostarcza im materyału wojennego. Co to znaczy, wykazują walki nad Somme. Przemysł i organizacya, im dłużej trwa wojna, będą z każdym dniem bardziej decydującemi czynnikami dla jej końca. Każda dłoń, która w kraju wyrabia pociski i działa, zastępuje jednego człowieka na froncie, ochroni jedno młode życie w rowie strzeleckim. Każda dłoń, która świętuje w kraju dopomaga wrogowi. Motywy prawa tego nie powstały na zielonym suknie stołu, lecz pod ogniem huraganowym na froncie. Oddany i gruntownej działalności komisyi budżetowej zawdzięczamy wykonaną już pracę przygotowawczą, która doprowadzi nas zapewne wkrótce do jej ukończenia.

Obecnie—życie ekonomiczne zostało zaangażowane w olbrzymiej mierze, lecz jest to drobnostką wobec ogromu wojny. Należało przewidzieć możliwość przymusu. Winien on dać trwały grunt, na którym stanąć musimy. Poza armiami walczącemi musimy zbudować organizacyjnie armię pracy. Koniecznem do tego jest wolne przekonanie i oddanie się każdego poszczególnie, zarówno wśród robotników, jak i przedsiębiorców. Duch, który ożywiał naród w początku wojny, musi przejawiać się również nadal. Każdy musi dopomagać, ktokolwiek to będzie. Duchem tym natchniona jest również nowa odezwa. Każdy z nas wie, że nie może uchylić się od tego wezwania. Gdy na froncie setki tysięcy stanęły w obronie ojczyzny, nie można w domu pozostać bezczynnie. Zdania mogą różnić się co do szczegółów prawa. Utworzenie tego prawa na czas wojny będzie świadectwem tego, że my wszyscy chcemy wytrwać w duchu wzajemnego zaufania i gotowości niesienia sobie wzajem pomocy, które w największej potrzebie zespoliły nas ze sobą i na których jedynie możemy zbudować przyszłość silną nazewnątrz i wolną wewnątrz.

W imieniu rządu sprzymierzonych proszę was, dopomóżcie do dzieła, które da nam nowe siły, a zatem sprowadzi zwycięstwo i pokój.

Pod koniec przemówienia w Izbie rozlegly się ożywione objawy uznania.

Po kanclerzu Rzeszy zabrał głos minister wojny, baron v. Stein:

Generałowie francuscy i angielscy wydawali wielokrotnie wyroki śmierci na swe własne wojska, ponieważ cofały się. Męstwo i poczucie obowiązku wojsk naszych stanowi rękojmię, że nigdy nie zawiodą one. Moim obowiązkiem, jako przedstawiciela, jest prosić was ze szczególnym naciskiem, byście dopomagali naszym wojskom i uchwalili prawo i co możliwie najśpieszniej.

Sekretarz stanu dr. Helfferich: Prawo to jest mobilizacyą pracy dla samozachowania. Chodzi o to, by dostarczyć amunicyi i prowiantów, a spodziewam się, że stworzona organizacya odpowie trudnym zadaniom. Naród niemiecki, który podjął największe zadanie, zrozumie to. Wojska nasze oparły się zwycięsko natarciom. Armia domowa winna również dobrze i dzielnie wykonywać pracę, zabezpieczyć w pożywienie i materyały wojenne. Każdy musi przyczynić się cegiełką do przyszłości ojczyzny.

Następnie przemawiali dep. dr. Spahn, jeszcze raz dr. Helfferich, dep. Dawid, Bassermann, Payer, hr. Westarp i Arendt.

Wniosek Ledeboura, proponujący odroczenie, odrzucono.

Generał - porucznik Groener: Nie mam potrzeby mówić o konieczności tego prawa. Przemysł nasz prowadzi walkę konkurencyjną z przemysłem całego świata. Wrogowie nasi szczują przeciwko nam świat cały. Przy pomocy Rumunii spodziewali się złamać nasze siły. Czegóż dopięli? Osiągnęli wynik przeciwny. Tak dziać się będzie Anglii i całemu temu towarzystwu. Punkt ciężkości nie leży w samem prawie, lecz w wykonaniu jego. Możecie Panowie przyczyniać się, czem zechcecie, lecz na nic się to przyda, jeżeli nie będzie wykonanem rozsądnie. Nie mamy na myśli poboru wojskowego. Przymus ma być tylko ultima ratio.

Posiedzenie przeciągnęło się w późną noc.

Pobyt cesarza Wilhelma we Wiedniu.

Wiedeń, 29 listopada. (T. wł.). — Biuro Reutera donosi: W sprawie odwiedzin cesarza niemieckiego w Wiedniu donoszą jeszcze co następuje: Powitanie obu monarchów miało charakter nadzwyczaj serdeczny. Cesarz niemiecki ucałował cesarza Karola z wielkiem wzruszeniem i serdecznością, a następnie przez pewien czas prowadził z nim ożywioną rozmowę. Po powitaniu obaj monarchowie podążyli do przygotowanego samochodu i odjechali do Burgu. Na ulicach, na których poznano monarchów, witano ich niezwykle serdecznie. W Burgu cesarz Wilhelm udał się natychmiast do komnat cesarzowej Zyty i złożył jej dłuższe odwiedziny. Następnie cesarz Karol poprowadził swego gościa do kaplicy dworskiej, do której obaj cesarzowie weszli głęboko wzruszeni. Cesarz Wilhelm przyniósł wspaniały wieniec z białych orchidei i innych pięknych białych kwiatów, który złożył przy trumnie w imieniu swem i cesarzowej. Obaj cesarzowie modlili się dłuższy czas przy trumnie zgasłego monarchy. Następnie wspólnie opuścili kaplicę. O godz. 12 i pół cesarz Wilhelm spożył śniadanie u cesarza Karola i cesarzowej Zyty. W ciągu popołudnia cesarz Wilhelm złożył wizyty członkom rodziny cesarskiej, oraz wdowie posła niemieckiego, p. v. Tschirschky, której wyraził swe serdeczne współczucie z powodu ciężkiej straty, jaka ją dotknęła. Król bułgarski wraz z następcą tronu Borysem i ks. Cyrylem przed ucztą wieczorną złożył wizytę cesarzowi Wilhelmowi w Burgu. Wkrótce potem w komnatach cesarza niemieckiego pojawił się cesarz Karol, ażeby poprowadzić do stołu swego wysokiego gościa. Trzej monarchowie spędzili pewien czas na ożywionej rozmowie, poczem udali się wspól-

nie na wieczerzę, która odbyła się o 7 i pół wieczorem. O godz. 9 m. 30 wieczorem cesarz Wilhelm odjechał na dworzec północny. Pożegnanie cesarza Wilhelma z cesarzową Zytą w Burgu posiadało charakter niezwykle serdeczny. Cesarz Wilhelm pożegnał się również bardzo łaskawie z dygnitarzami dworskimi. Publiczność, która otrzymała wiadomość o obecności cesarza niemieckiego, skorzystała z okazyi by wyrazić swą sympatyę dla przyjaciela i sprzymierzeńca swego cesarza.

A mianowicie: na Praterze i przed dworcem Północnym zebrały się wielkie tłumy ludności, które oczekiwały na monarchów i powitały ich cicho, lecz serdecznie. Cesarz Wilhelm pożegnał się najpierw z posłem hr. v. Wedel, a następnie z członkami poselstwa niemieckiego, gdy tymczasem cesarz Karol żegnał się z członkami świty swego gościa. Później nastąpiło niezwykle serdeczne i gorące pożegnanie obu monarchów. Gdy cesarz Wilhelm wszedł do salonowego wagonu dworskiego pojawił się w otwartem oknie, i zwrócił się jeszcze do cesarza Karola z kilkoma serdecznemi słowami pożegnania, gdy pociąg ruszył, cesarz Karol stał, salutując, na stopniach dworca, zaś cesarz Wilhelm salutował w oknie. Cesarz Karol, pożegnawszy się z hr. Wedlem, oraz członkami poselstwa, odjechał do Schönbrunn.

Cesarz Wilhelm rozdał wysokie ordery najwyższym dygnitarzom, którzy za życia Jego Cesarskiej Mości Franciszka Józefa byli mu szczególnie blizcy. Innym członkom dworu zmarłego monarchy cesarz polecił doręczyć swój portret wzamian kosztownych podarków.

Echa wybuchu w Archangielsku.

Berlin, 29 listopada. (T. wł.). — Kapitan i załoga parowca duńskiego, przybyłego do Goeteborga z Archangielska, opowiadają o katastrofie w Archangielsku, iż była ona dziełem rewolucyonistów rosyjskich, którzy szerzą energiczną i skuteczną propagandę wśród robotników portowych Archangielska. Marynarze duńscy opowiadają, co następuje: Gdy podjechaliśmy do Archangielska, port i miasto portowe przedstawiały olbrzymie morze płomieni; płonęły niemal wszystkie okręty, z olbrzymich szop, które wybudowano w Archangielsku podczas wojny, wybuchały ku niebu słupy ognia; płonące okręty usiłowały wypłynąć z portu na pełne morze; widziano niektóre z nich, gdy dążąc do wyjścia z portu, tonęły wskutek pęknięcia kotła. Od załogi rosyjskiego krążownika pomocniczego, który w ten sposób uległ zniszczeniu, dowiedziano się, iż już od szeregu tygodni wśród robotników portowych Archangielska panowało wrzenie rewolucyjne. Rząd rosyjski poumieszczał robotników w koszarach, chcąc w ten sposób zapobiedz stykaniu się ich z burzliwymi elementami. W jednej z takich szop w wieczór poprzedzający katastrofę wybuchła rewolta; robotnicy nie chcieli pozostać w koszarach, wydalili przemocą urzędników kontrolujących; straż portowa biła robotników nahajkami; gdy aresztowano przywódcę, następnego rana po wyjściu robotników z koszar w wielu punktach naraz wybuchł pożar, który począł szerzyć się ze wzrastającą siłą i szybko dosięgnął magazynów z materyałami wybuchowymi i granatami. Następował wybuch po wybuchu. Spadające belki niecily ogień na okrętach, znajdujących się w porcie. Wielki angielski parowiec amunicyjny wyleciał w powietrze, a zaraz po nim kolejno uległy zniszczeniu większe statki amerykańskie. Połowa miasta legła w gruzach; liczba ofiar przenosi podobno znacznie 2000.

W. K. Mikołaj w głównej kwaterze.

Bazylea, 29 listopada. (T. wł.). — Agencya Stefaniego rozpowszechnia doniesienie dziennika „Idea Nazionale“ z Zurichu, według którego wielki ks. Mikołaj Mikołajewicz został nagle zawezwany do głównej kwatery cesarskiej, by objąć dowództwo naczelne nad armią rosyjsko - rumuńską w Rumunii.

Zmiany w gabinecie rosyjskiem.

Petersburg, 29 listopada. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Hr. Bobryński ustąpił ze stanowiska ministra rolnictwa i został mianowany wielkim ochmistrzem. Tymczasowe kerownictwo ministeryum rolnictwa powierzono towarzyszowi ministra rolnictwa, Rittichowi.

Walki na zachodzie.

Berlin, 29 listopada. (T. wł.). — Sprawozdawca wojenny dziennika „Lokalanzeiger“ donosi: Na froncie belgijskim rozwinęła się wczoraj ożywiona walka artyleryi w okolicy Ypres. Patrole angielskie pod Lens zostały odparte. Ożywiona walka artyleryi toczyła się po obydwóch stronach Ancre, jak również na południu od Somme pod Baleux i Ablaincourt. W okolicy Somme zestrzelono trzy latawce nieprzyjacielskie. Pod Verdun trwa działalność artyleryi, tym razem jednak na zachodzie od Mozy, gdzie wykonano kilka napadów ogniowych większych, aniżeli na wschodzie.

Wynik ataku na Anglię.

Berlin, 29 listopada. (T. wł.). —Depesza prywatna „Deutsche Lodzer Ztg.“. Wbrew opisom angielskim, jak dowiadujemy się ze źródeł miarodajnych, ostatni nasz atak powietrzny na Anglię osiągnął bardzo znaczne wyniki. Nie potwierdza się również, by, jak utrzymują Anglicy, sterowce nasze miały przeszybować jedynie nad wybrzeżem angielskiem, lecz okazuje się, że po części dotarły one daleko wgłąb kraju, conajmniej na 60 klm. Dosięgły one, między innemi, Yorku. Pilotami obu balonów, które uległy katastrofie podczas ataku na Anglię, byli: kapitan-porucznik rezerwy, Maks Diederich, i nadporucznik marynarki, Frankenberg. Kapitan-porucznik Diederich do chwili wybuchu wojny zajmował posadę w „Lloydzie“ północno-niemieckim. Zdołał on wyprowadzić parowiec „Brandenburg“ z portu baltimorskiego na morze, pomimo, iż port ten był blokowany przez dwa krążowniki angielskie. Prócz tego potrfil on przedrzeć się przez linię straży angielskich na północy Szkocyi i przeprowadzić okręt swój bez szwanku do portu Tronheimskiego.

I-sza armia rumuńska.

Berlin, 29 listopada. (T. wł.). — Korespondent berlińskiego „Lokalanzeigera“ ze Stokholmu donosi, iż pojmano we Flamandzie w zachodniej Wołoszczyźnie depeszę bez drutu, wysłaną z Bukaresztu, a która donosi, że I-sza armia rumuńska znajduje się w stanie zupełnego rozprzężenia.

Zaprzeczenie.

Berlin, 29 listopada. (T. wł.). — Ani w Berlinie ani w Sofii nie wiadomo dotychczas nic o rzekomem wypowiedzeniu wojny przez Venizelosa. Również poseł grecki w Berlinie nie otrzymał w sprawie tej żadnej wiadomości. Zdaje się, iż jest to bluff Anglii, lub wogóle czwórporozumienia.

Złudne nadzieje.

Lugano, 29 listopada. (T. wł.). — Dzienniki włoskie usiłują dzisiaj przedstawić sytuacyę w Rumunii w barwach mniej pesymistycznych. „Secolo“ łudzi się pewnością zwycięstwa, głosząc, iż armia rumuńska pozostała niemal nietkniętą. Chodzi tu rzekomo jedynie o planowany odwrót, przygotowujący wielkie niespodzianki dla Austryaków i Niemców. Dziennik ten donosi również o spodziewanem spotkaniu króla rumuńskiego z carem, który przybył już do Kijowa.

Ostatnie telegramy.

Komunikat niemiecki.

(wieczorny.)

BERLIN. Urzędowo donoszą 29 listopada o godz. 7 wieczorem:

Na północy od Somme pod Serre i Sailly trwa ożywiony ogień.

Na wschodnim froncie Siedmiogrodu Rosyanie ponownie przeszli do ataku. O wyniku nie doniesiono.

Zdobyto miejscowość Pitesci.

Na froncie Monastyru spokój.

Niemiecki następca tronu przybędzie do Wiednia

Wiedeń, 29 listopada. (T. wł.). — Dowiedziano się, że również niemiecki następca tronu weźmie udział w wiedeńskich uroczystościach żałobnych i w pogrzebie cesarza Franciszka Józefa.

Nowe rozporządzenia Rady związkowej.

Berlin, 29 listopada. (T. wł.). — Wczoraj w ministeryum spraw wewnętrznych Rzeszy toczyły się narady z państwami związkowemi. Dowiadujemy się, że przygotowanem jest rozporządzenie Rady związkowej, które, między innemi, przyniesie zakaz reklam świetlnych, a następnie znaczne ograniczenie oświetlania okien wystawowych i ulic. Podobnie ograniczona zostanie elektryczna komunikacya uliczna, dalej zaś przygotowanym jest nakaz wcześniejszego zamykania sklepów, restauracyj, teatrów i t. p. Sklepy zamykane być mają, z wyjątkiem sklepów z artykułami żywnościowymi, o g. 7, zaś teatry i restauracye o g. 10-ej. W Berlinie i innych wielkich miastach centralne władze krajowe mogą w ograniczonej mierze czynić wyjątki. Zarządzenia dalej idące, o jakich krążą pogłoski, jak np. zamknięcie wszystkich kinematografów i ograniczenie teatrów, nie są wcale planowane. Natomiast ma być wydana odezwa do ludności, by nawet w gospodarstwie domowem możliwie oszczędzano węgiel.

SARMATA.

Wybuch listopadowy.

I.

W tym samym roku 1828, w którym zapadł wyrok Sądu Sejmowego, zamykający dzieje Towarzystwa Patryotycznego, zawiązało się nowe stowarzyszenie tajne — spisek podchorążych — które doprowadzić miało do wybuchu Powstania Listopadowego.

Istniały w Warszawie trzy szkoły podchorążych: piechoty, jazdy i artyleryi. Przyjmowano do nich podoficerów z pułków; nauki w nich było newiele, gdyż wódz naczelny, w. ks. Konstanty, nie lubił oficerów wykształconych, natomiast wyuczano podchorążych wszelkich finezyi służby frontowej. Podchorążowie mieli koszary w Łazienkach, w dawnych oficynach pałacowych. Prowadzili życie prawie klasztorne, bacznie strzeżeni przez Konstantego i prawie zupełnie odcięci od społeczeństwa. Nie znano ich, sądzono, że w szkole konstantynowskiej wychowują się na pozbawionych wszelkich uczuć narodowych żołdaków.

Było jednak inaczej. Do tych szkół przenikały prądy patryotyczne, które ożywiły się znacznie i ogarnęły ogół młodych żołnierzy z chwilą, gdy przybył na instruktora szkoły podchorążych piechoty podporucznik z pułku grenadyerów gwaryi, Piotr Wysocki. Mochnacki („Powstanie Narodu Polskiego w r. 1830 i 1831“) daje następującą, na ogół trafną charakterystykę twórcy Powstania Listopadowego: „Nauki żadnej prawie, chociaż wiele pism wojskowych i historycznych czytał; naturalnej bystrości dowcipu mało, a tego, co ludzie nazywają geniuszem, mocnem i rozległem pojęciem rzeczy, nic a nic. Lecz zato, co daleko więcej znaczy w podobnych przedsięwzięciach, miał ten człowiek wielki geniusz we własnem sercu; myślał czując; rozumem jego była miłość Ojczyzny, cokolwiek także miłości sławy i łatwość dobycia pałasza w każdej chwili. Taki był Piotr Wysocki — prawa, uczciwa dusza polska w całem znaczeniu tego wyrazu“.

Pod wpływem Wysockiego dnia 16 grudnia r. 1828 zawiązany został spisek, którego celem było zrzucenie jarzma moskiewskiego i wywalczenie niepodległości Polski. Założycielami związku byli, oprócz Wysockiego, podchorążowie: Karol Karsznicki, Stanisław Poniński, Kamil Mochnacki, Józef Gurowski, Seweryn Cichowski, Józef Dobrowolski, Aleksander Łaski i Karol Paszkiewicz. Związek rozwijał się zrazu powoli, dopiero, gdy związkowi, opuściwszy szkołę, natrafili tam na szczątki dawnych organizacyi patryotycznych, zaczął rość w siły. Bądź co bądź jednak związek aż do końca nie zdołał wyjść poza pierwiastkowe koło podchorążych i podporuczników. Kapitan, a nawet porucznik był w nim już rzadkością. Fakt zrozumiały wobec tego, że już lat kilkanaście trwały rządy Konstantego, który w wojsku na wyższych stopniach tolerował tylko karyerowiczów i służalców, lub w najlepszym razie rutynistów, nie myślących o żadnych sprawach publicznych. Nawiązywanie stosunków z osobami cywilnemi szło też opornie i nie udało się wciągnąć nikogo z ludzi bardziej znanych, lub wyższe stanowiska zajmujących. Wobec takiego składu swego Związek nie czuł w sobie dosyć powagi, aby mógł dać hasło do boju. Związkowi gotowi byli do największych ofiar, do najśmielszych wystąpień, ale chcieli, aby kto inny o wybuchu powstania decydował i objął jego kierunek.

Tymczasem spadła niespodzianie wiadomość o rewolucyi lipcowej w Paryżu, potem o powstaniu w Belgii. Odrazu atmosfera stała się gorąca. W przekonaniu ogółu — choć nikt nie wiedział o spisku podchorążych — powstanie stało się nieuniknione. Mówiono o niem głośno i wszędzie, zapowiadano terminy wybuchu. Zaczeli go się spodziewać dygnitarze: niektórzy ostrożniejsi i mający więcej grzechów na sumieniu, jak Szaniawski i Nowosilcow wynieśli się z Warszawy.

Ożywiła się działalność spiskowych. Wobec tego, że ich liczba już była dosyć znaczna, wybrano Komitet zarządzający, do którego weszli Wysocki, Zaliwski, Paszkowicz i Urbański. Związek podzielono na sekcye, których pełnomocnicy komunikowali się z Komitetem. Wciągnięto też do spisku zastęp inteligencyi cywilnej. Trudniej poszła sprawa z posłami sejmowymi i generalicyą. Posłów usiłowano przyciągnąć przy pomocy Lelewela, który jednak, nie dowierzając oficerom spiskowym, zbywał ich frazesami i nic nie robił. Za to referendarz Chłędowski powiadomił o spisku niektóre osobistości wybitniejsze, znane z patryotyzmu, jak księcia Adama Czartoryskiego, kasztelana Kochanowskiego i innych. Wszyscy przyrzekli na wypadek powstania szczerą i czynną pomoc, stosunków jednak ze Związkiem nie nawiązali, tak, że spiskowi nie mieli wciąż rządu, któryby stanął na czele powstania — ze siebie samych zaś wyłonić go nie śmieli. Sądzili, że rząd złożony z nieznanych nikomu poruczników i cywilnych, ledwo wyszłych z uniwersytetu, nie będzie miał żadnej powagi w narodzie, poprostu nie będzie mógł utrzymać władzy, ani nawet sięgnąć po nią. Wielu zresztą spiskowych wcale się nad tem nie zastanawiało. Mówili: „Zaczniemy rewolucyę, naród do niej przystąpi i władzę sobie ustanowi“.

Nie wiodło się również z wodzem przyszłego powstania. Ze znajdujących się w Warszawie generałów największem zaufaniem spiskowych cieszyli się Chłopicki i Stanisław Potocki. Potockiemu czyniono pewne wynurzenia, które przyjął zimno, nie dając żadnych przyrzeczeń. Chłopicki oświadczył krótko: „Nigdy od spiskowych dowództwa nie przyjmę“. Pomimo to taka była popularność tego generała wśród młodszych oficerów, że nie brano tych słów do serca i sądzono, że na odgłos pierwszych strzałów Chłopicki stanie na ich czele.

Brak przyszłego rządu i wodza skłaniał Wysockiego do ciągłego odkładania terminu wybuchu, lecz zwłoka stawała się coraz trudniejsza. Związek rósł, coraz większa przeto była obawa nieostrożności lub zdrady, któraby mogłaby ściągnąć katastrofę na spiskowych. Przytem, od czasu rewolucyi paryskiej wszystko w Warszawie stało się śmielsze, o powstaniu mówiono coraz głośniej; wiadomo było, że to wszystko zgraja szpiegów donosi Konstantemu. Ale ten, odbierając codzień raporty, że nazajutrz ma wybuchnąć rewolucya, przestał wierzyć tym zapowiedziom, biorąc je za czczą gadaninę, za puste echo wydarzeń paryskich. Zarządził wprawdzie środki ostrożności na wypadek rozruchów, do Petersburga jednak pisał raporty, że ręczy za spokój w Królestwie.

Tymczasem rozeszła się wiadomość, że Mikołaj I zamierza wystąpić czynnie przeciwko „zbuntowanej“ Francyi; przyszedł reskrypt do ministra skarbu, polecający przysposobienie odpowiednich sum na zmobilizowanie wojska polskiego i na opędzenie kosztów kampanii. Wśród oficerów spiskowych zawrzało. Mieliżby pójść pozbawiać wolności naród, z którym tak niedawnem braterstwem broni byliśmy związani? A w dodatku, gdyby wojsko polskie raz kraj opuściło i pozwoliło go zająć rezerwom moskiewskim, czy miało pewność, że wogóle do niego wróci? Konieczność rozpoczęcia walki z Moskwą i to bezzwłocznej stała się dla wszystkich oczywista.

Zaczęto układać plan wybuchu i rozdawać czynności poszczególnym spiskowcom. Z tem wszystkiem jednak myślano rozpocząć powstanie dopiero na wiosnę r. 1831. Termin ten przyspieszyła nieostrożność jednego ze spiskowych, który przedwcześnie wciągnął do sprzysiężenia studentów uniwersytetu. Ci rozgadali po Warszawie o zamiarach spiskowych, policya schwytała najgadatliwszych akademików i zaczęto badania. Od studentów zaczęto się dobierać do podchorążych. Jeden z nich zdradził sprawę: zażądał audyencyi u Konstantego i opowiedział mu wszystko, co wiedział o spisku. Aresztowano Urbańskiego i samego Wysockiego. Lecz czy badania były źle prowadzone, czy też Konstanty nie chciał sprawie w danej chwili nadawać rozgłosu, dość, że kazał śledztwo w wojsku zaniechać, a Wysockiego i Urbańskiego wypuścić. Ograniczył się na zmianie komendanta szkoły podchorążych, mianując na to stanowisko generała Trębickiego, z poleceniem rozciągnięcia nad szkołą ściślejszego dozoru.

Aresztowania te rzuciły popłoch wśród związkowych. Popłoch powiększył się, gdy się dowiedziano o reskrypcie, który Mikołaj wydał był po otrzymaniu raportu o pierwszych aresztowaniach. Ten reskrypt nadawał Konstantemu władzę niczem nie ograniczoną w tłumieniu spisku, aż do skazywania na śmierć bez sądu. O reskrypcie dowiedzieli się spiskowi dnia 28 listopada r. 1830. Zrozumieli, że niema ani chwili do stracenia i odrazu wyznaczyli termin wybuchu powstania na dzień następny. Uprzedzono Lelewela, aby, jak to był przyrzekł, zwrócił się do generała Paca i do Władysława Ostrowskiego i aby się we trzech zajęli ustanowieniem Rządu Narodowego. Wieczorem zebrali się przywódcy Związku w koszarach gwardyi, w mieszkaniu podporucznika Bortkiewicza, aby ustalić ostateczny plan działania. O godzinie 9 wieczorem zapadły ostatnie postanowienia — poczem część spiskowych udała się na bal do resursy, chcąc wesoło ostatni może w życiu wieczór przepędzić. Nazajutrz rano wielu z nich poszło do spowiedzi, aby po oczyszczeniu się z grzechów rozpocząć śmiało walkę o wyzwolenie Ojczyzny.

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Andrzeja Apostoła.
Jutro: Eligiusza.

Wschód słońca o godz. 7 m. 47.
Zachód o godz. 3 m. 49.

Rocznice.

Dnia 30 r. 1768. Urodził się Jędrzej Śniadecki.
„ 1808. Zdobycie wąwozu Somo-Sierra.
„ 1890. Zmarł w Lublinie ksiądz Piotr Ściegienny, patryota i męczennik sprawy narodowej.

Rocznica powstania listopadowego. w Łodzi.

Onegdajszy obchód w sali koncertowej, urządzony staraniem Rady narodowej, zgromadził liczną publiczność. Uroczystość zagaił krótkiem przemówieniem p. Langner, poczem dr. Więckowski, legionista mówił o odwiecznej z Rosyą walce państwa i narodu polskiego. Powstanie listopadowe było w swej istocie fragmentem jeno tej walki. Następnie zabrał głos przybyły z Warszawy Wacław Sieroszewski, który przeprowadził analogię między bohaterem nocy listopadowej Piotrem Wysockim, a poległym niedawno por. legionów polskich Tadeuszem Żulińskim, który w ciągu 11 miesięcy z rozkazu swej komendy działał w Warszawie i Królestwie, podczas gdy pozostawało ono jeszcze w rękach moskiewskich. Prelegent przywiózł ze stolicy szereg nowin radosnych, którymi podzielił się ze słuchaczami. Następnie p. Wojnarowska odczytała przydługą nieco pracę swoją, nazwaną „Rotułą o powstaniu listopadowem", w której wszystkich wodzów naczelnych powstania mianowała w czambuł zdrajcami... Ostatni przemówił prof. Remiszewski, który jako mówca, zyskuje sobie coraz większe uznanie.

Podczas obchodu śpiewał z powodzeniem chór Tow. muz. im. Szopena.

*

W polskich szkołach miejskich początkowych w dniu wczorajszym lekcyj nie było, natomiast dzieci tychże szkół w komplecie, z nauczycielami, oraz nauczycielkami, oraz ze sztandarami narodowymi własnymi, w szeregach udały się z lokalów szkolnych na uroczyste nabożeństwo żałobne, odprawione o godzinie 9 rano w kościele św. Krzyża. Mszę Świętą odprawił dla dziatwy ks. prefekt Kowaliński. Następnie w tymże kościele o godzinie 10 rano, ksiądz prefekt Antosiewicz, w asystencyi księży Olesińskiego i Kowalińskiego odprawił mszę dla młodzieży łódzkich średnich zakładów naukowych. Po ukończeniu nabożeństw, szkoły i zakłady naukowe w pochodach ze sztandarami udały się do lokali szkolnych, gdzie odbyły się pogadanki okolicznościowe o wybuchu, przebiegu, oraz istocie i znaczeniu dla nas powstania listopadowego.

W kościele św. Krzyża o godzinie 11 rano ks. kanonik Szmidel, w asystencyi księży Czesława Oszkiela, oraz Stańczaka, odprawił mszę żałobną z egzekwiami przed trumną symboliczną, ustawioną pośrodku kościoła na purpurą okrytym katafalku, w otoczeniu jarzących gromnic. Pienia kościelne wykonały chóry sumowe pod batutą p. Kuleszy. O tejże godzinie odprawione zostały nabożeństwa również we wszystkich świątyniach katolickich.

Podczas nabożeństwa dla młodzieży średnich zakładów naukowych pienia religijne odśpiewał chór uczniowski gimnazyum Radwańskiego.

*

W pięknie udekorowanej sztandarami i godłami narodowemi sali Domu ludowego Stow. robotników chrześcian przy ul. Przejazd 34, o godz. 7 wiecz. p. Czesław Gumkowski wygłosił piękny odczyt o istocie powstania listopadowego. Widownia była przepełniona przez tłumy słuchaczów, ze sfer robotniczych, po ukończeniu odczytu zebrani odśpiewali hymn narodowy.

*

Wczoraj miało się odbyć poświęcenie pomnika siedmiu poległych w r. 1863, ustawionego na starym cmentarzu katolickim, z przyczyn jednak od organizatorów niezależnych, poświęcenie odbyć się nie mogło i zostało odłożone.

Na starym smentarzu katolickim znajdują się dwa groby uczestników powstania listopadowego. Pierwszy to grób ś. p. Jana Polaskiego, b. oficera wojsk polskich, urodzonego w r. 1792. a zmarłego w 1860 r., drugim jest grób ś. p. Stanisława Strzałkowskiego, zamordowanego przez kozaków w dn. 5 kwietnia 1863 r. Był to dziedzic dóbr radogoskich, który mimo swoich 98 lat wieku, przeżywszy czynnie rewolucyę listopadową w r. 1830 — 31, wziął również udział gorliwy w urządzaniu powstania styczniowego. Zadenuncyowany następnie został tak skatowany przez kozactwo, że zmarł w męczarniach. Na grobie jego położo napis cenzuralny a jednak wymowny:

Wśród burz, wśród tylu pokoleń odmiany,
Które widziała twa przeszłość daleka,
Żyłeś i zgasłeś, niczem niezachwiany,
Z palmą prawego człowieka...

Wczorajszy obchód w Resursie rzemieślniczej po raz pierwszy w Łodzi zjednoczył cały stan rzemieślniczy. Wypełniona po brzegi sala świadczy też o gorącem poczuciu patryotycznem, jakie ożywia sfery rzemieślnicze.

Obchód rozpoczął fragment z „Nocy Listopadowej", odegrany przez terminatorów. O dziejach powstania mówił prof. Zakrzewski. Następnie deklamowali uczniowie szkoły dla terminatorów, poczem wystąpił chór męski Resursy pod dyr. p. Szczepańskiego, śpiewając pieśni narodowe. Nastrojowe ustępy z „Nocy listopadowej" wygłosili członkowie chóru p. Aleksandra Popielska i p. Szymański. Obchód zakończył śpiew chóralny uczni szkoły dla terminatorów, którzy wykonali „Rotę" Konopnickiej i „Warszawiankę".

Sala była pięknie udekorowana. Zdobiły ją sztandary narodowe i cechowe.

*

Uroczysty obchód rocznicy powstania listopadowego Stow. nauczycieli chrz. urządza w sobotę 2 grudnia o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym. Udział w uroczystości biorą: pani Korczakowa, oraz pp.: Knothe, Waszkiewicz i Biwan.

*

Z powodu wczorajszej uroczystości zwykłe środowe posiedzenie Biura zjednoczonych kooperatyw nie odbyło się. Odłożono je do piątku.

*

Obchód listopadowy urządzili również wczoraj chorzy w szpitalu dla umysłowo chorych w Kochanówce. Obchód rozpoczął się o godz. 6 wieczorem.

Kronika łódzka.

„Inspekteur" polskich obozów dla ćwiczeń.

Jak donosi „D. L. Z.", generał-gubernator wojenny w Łodzi, J. E. generał-porucznik v. Barth, został mianowany jako „instekteur" polskich obozów dla ćwiczeń.

Wiec N. Zw. R.

W nadchodzącą niedzielę urządza w sali koncertowej wiec narodowy Związek robotniczy. Przemawiać będą pp.: Lenartowicz, Tomczak, Waszkiewicz, Szybiło i Kurek.

Najstarszy cech w ziemi piotrkowskiej.

Z okazyi zbliżającej się stuletniej rocznicy ustawy cechowej komunikują nam, że w posiadaniu majstra stolarskiego i obywatela, Józefa Sosnowskiego w Łasku, znajduje się dokument, zapoczątkowujący w tem mieście cech, zrzeszający wszystkich rzemieślników tamtejszych. Dokument nosi datę 1540 roku i podpisany jest przez króla Zygmunta I. Zdaje się, że cech w Łasku jest najstarszym cechem w ziemi piotrkowskiej.

Łódzka Resursa rzemieślnicza chrz., która zajmuje się urządzeniem obchodu stulecia ustawy cechowej zwróci zapewne uwagę na ten dokument historyczny i odpowiednio zaopiekuje się nim.

Oględziny tanich kuchni.

Na żądanie wydziału zdrowotności publicznej lekarze sanitarni dokonywują obecnie oględzin tanich kuchni, pobierających zapomogi z kasy miejskiej. Spis kuchni został nadesłany przez zarząd tanich kuchni.

Rzemieślnicy żydzi a zmiana ustawy cechowej.

Klub rzemieślniczy w Warszawie przyjmuje obecnie udział w pracach nad ustaleniem projektu reformy przestarzałej dla obecnych stosunków ustawy cechowej. Ponieważ rzemieślnictwo żydowskie przywiązuje wielką wagę do sprawy zmiany ustawy cechowej na swą korzyść, przeto również zarząd łódzkiego klubu rzemieślniczego postanowił wysłać swego przedstawiciela dla wzięcia udziału w pracach nad reorganizacyą projektu nowej ustawy cechowej.

Z wydziału budowlanego.

Na wczorajszem posiedzeniu wydział budowlany zatwierdził następujące plany budowlane: Press, Zachodnia 81, uskutecznienie przeróbek w swoim domu; L. Landsberg, Pasaż-Meyera 7/9, T. Friedrich, Konstantynowska 11/13, J. Eckert, Cegielniana 86, F. Micherski, Cegielniana 6, T. Lipiński, Brzezińska 10, Antoni Rybak, Pasaż-Szulca 11 — urządzenie filtrów biologicznych na swoich posesyach.

Wydział zezwolił E. Voglowi, Tramwajowa 2 i L. Selmanowi, Drewnowska 30 — rozbiórkę starych budynków drewnianych.

Z kooperatyw.

W związku z uregulowaniem sprzedaży kaszy w kooperatywach przeprowadzone są obecnie spisy członków w każdej kooperatywie. Przy regestracyi muszą członkowie okazywać swe legitymacye na chleb a przy kupnie muszą być przedstawiane legitymacye, które za każdym razem będą stemplowane.

Z gospody brukarsko betoniarskiej.

Na odbytem w lokalu Resursy rzemieślniczej zebraniu gospody brukarsko-betoniarskiej, pod przewodnictwem starszego cechów p. Józefa Szcześnicka, obrano na starszego gospody p. Stanisława Rożyńskiego a na podstarszego p. Wacława Rakowieckiego. Zebrani upoważnili także cech majstrów w sprawie rozpoczęcia starań o zalegalizowanie gospody. Na zebraniu tym skonstatowano także że w fachu brukarsko-betoniarskim jest zajętych 118 czeladników.

Z cechu piekarskiego.

W związku z rozporządzeniem prezydyum policyi o przestrzeganiu przepisów sanitarnych w piekarniach wykończył urząd zgromadzenia cechu piekarskiego kilkaset sztuk okryć na wzór zagraniczny, dla pracowników piekarskich. Okrycia te członkowie mogą otrzymywać po przystępnej cenie.

Stow. restauratorów.

Wczoraj wieczorem odbyło się ogólne zebranie Stow. właścicieli restauracyj 3-go rzędu. Postanowiono ożywić działalność stowarzyszenia i urządzić biuro informacyjne dla członków, oraz zaangażować stałego sekretarza. W sprawie cen piwa postanowiono porozumieć się ze związkiem piwowarów.

Hebrajskie sekcye dramatyczne.

Na ostatniem posiedzeniu Tow. miłośników języka hebrajskiego postanowiono zjednoczyć wszystkie hebrajskie sekcye dramatyczne przy stowarzyszeniach, celem zorganizowania wspólnemi siłami szeregu przedstawień hebrajskich w Łodzi i na prowincyi.

Łódzka orkiestra symfoniczna.

XI-ty z rzędu koncert symfoniczny Ł. O. S., który odbędzie się w poniedziałek, d. 4 grudnia r. b., po dyrekcyą Bronisława Szulca, poświęcony zostanie wyłącznie muzyce Beethovena. Program przewiduje 8-mą symfonię, oraz koncert fortepianowy Nr. 5 Es-dur, który z towarzyszeniem orkiestry wykona p. Henryk Melcer.

Bilety do nabycia u „Friedberga i Koca", Piotrkowska 90.

Odpowiedzi od Redakcyi.

P. J. M. w Łodzi. Wiersza „Hosanna!" nie zamieścimy.

P. Szczesny w Łodzi. Wiersza p. t. „Dziecię pacierza" nie zamieścimy.

P. E. P. w Łodzi. Dziękujemy za pamięć. Nie zamieścimy.

Ofiary.

Ku uczczeniu pamięci drogiej koleżanki, Emy Neufeldówny, Ella Ejznerowiczówna na kuchnię robotniczą przy ul. Radwańskiej 47 — rb. 5.

P. Justyna Weinbergerowa, zamiast kwiatów na grób ukochanej siostrzenicy, na Niedolę dziecięcą rb. 3.

P. Felicya Bestermanówna, zamiast kwiatów na grób d-ra Kaufmana, na tanie kuchnie przy związkach robotn. — rb. 2.

Notatka prasowa.

Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła rozpoczęto już przymusowe ściąganie podatku hipotecznego.

W interesie płatników zatem leży uiścić podatek ten niezwłocznie a to w celu uniknięcia znacznych kosztów napomnienia i zajęcia.

Kto, zależnie od okoliczności, nie jest w możności zapłacenia podatku naraz, może prosić w Prezydyum Policyi, pokój Nr. 89, o rozłożenie na raty.

Z sądów.

Ślad z kartofli.

Przed sądem stanęli: Jan Plich, lat 26, i Antoni Dąbrowski, lat 30, oskarżeni: Plich o wykonanie kilku kradzieży, Dąbrowski o kupno kradzionych rzeczy. Akt oskarżenia zarzuca Plichowi, że 16 marca r. b. w nocy we wsi Piorunowie zakradł się do kopca z kartoflami, należącemi do pani Knapińskiej i uniósł sporą ich dozę. W sześć dni potem zakradł się, również w nocy, do młyna wspomnianej już obywatelki i ukradł 40 łokci pasów skórzanych, 5—6 cali szerokich. Tej samej nocy zakradł się do sąsiedniej posiadłości pana J. Błażyńskiego i ukradł 80 fun. mąki i 3 pasy skórzane, długości przeszło 21 metrów. Dąbrowskiemu zarzuca oskarżenie, że część pasów, pochodzących z kradzieży kupił i przechowywał. Plich do winy się nie przyznaje. Dąbrowski powiada, że rzeczywiście w marcu kupił od jakiegoś nieznajomego kawałek pasa dla siebie na podeszwy, ale czy to był Plich, tego napewno powiedzieć nie może. W każdym razie nie wiedział on, że kupiony pas pochodzi z kradzieży.

Pani Fiametta Knapińska, lat 54, poszkodowana obywatelka zeznaje że przy pierwszej kradzieży psy wieczorem szczekały, ale ona kobieta starsza i samotna nie odważyła się zaatakować rabusiów. Na drugi dzień poszła do kopca i tu ujrzała że deski stanowiące ogrodzenie, są poodrywane i brakuje wiele kartofli. Ponieważ rabusie uciekając gubili ziemniaki, poszkodowana udała się za śladem. Ślad ten kończył się przy posiadłości szwagra oskarżonego Plicha. Gdy wykonano drugą kradzież, a poinformowano ją, że złodzieje z pewnością znajdują się w Szadku, pojechała do miasteczka i łącznie z jednym ze swoich znajomych rozpoczęła poszukiwania. Rzeczywiście u Dąbrowskiego znaleziono kawał pasa, w którym poszkodowana poznała swoją własność. Dąbrowski powiedział, że pas kupił u nieznajomego, ale jego czeladnik stwierdził, że nieznajomy ten, to właśnie oskarżony Plich.

Jan Błażyński lat 65, drugi poszkodowany zeznaje, że posądzenie swoje opiera tylko na tej zasadzie, że tej samej nocy u pani Knapińskiej Plich wykonał kradzież, a więc z pewnością i do kradzieży u niego przyłożył rękę.

Prokurator uważa winę obydwóch oskarżonych za dowiedzioną. Bezczelność z jaką kradzież wykonano i nocna pora, a z drugiej strony zapieranie się oskarżonych znacznie podwyższa winę i wymiar kary. Żąda dla Plicha 2 lata i 6 miesięcy, a dla Dąbrowskiego 1 roku i 6 miesięcy więzienia.

Sąd jednak przychodzi do trochę odmiennego wniosku i skazuje Plicha na 6 miesięcy więzienia, a Dąbrowskiego uniewinnia.

Dziecko koniokradem.

W ciekawej tej sprawie odpowiadał 11-letni Gustaw Prodöl, któremu akt oskarżenia zarzucał kradzież konia i podanie w policyi fałszywego nazwiska.

Służył on jako pastuszek u gospodarza Gałkowskiego. Pewnego dnia zatrzymał policyant pod Pabianicami młodego chłopca na koniu, przypuszczając że ten 11-letni jeździec nie ma czystego sumienia. Zapytany o nazwisko chłopiec powiedział, że nazywa się Sadlowski. Jak się jednak potem okazało, był to właśnie oskarżony. Na rozprawie chłopiec opowiada, że codziennie wypędzał konia na pastwisko. Wspomnianego dnia chciał konia wykąpać w stawie. Ponieważ sam dosiąść konia nie umiał, więc poprosił przechodzącego żyda aby mu pomógł. Nieposłuszny koń jednak zamiast pójść to stawu, pokłusował wprost w stronę Pabianic. Policyantowi zaś powiedział nazwisko Sadlowski.

Sąd uważa, że prawdopodobnie chłopca ktoś namówił do kradzieży, ale on sam nie zdawał sobie sprawy z tego, że popełnia czyn karygodny. Co się tyczy podania fałszywego nazwiska, to tłomaczenie oskarżonego w zupełności zasługuje na wiarę. Wobec tego Gustaw Prodöl zostaje uniewinniony, a koszta sprawy nałożone kasie państwowej.

Potrzeby miejskie.

I.

Szczerą niespodzianką była dla piszącego niniejsze słowa treść rozmowy, prowadzonej przed niedawnym czasem z prawdziwym znawcą spraw plantacyjnych. Owa ze wszech miar kompetentna osoba oświadczyła bowiem ni mniej, ni więcej, jak to, że w granicach miasta Łodzi istnieje stosunkowo więcej zadrzewionej przestrzeni, niż w Warszawie. Świadkowie tej rozmowy utworzyli z początku niedowierzające, a w końcu zachwycone audytoryum, po chwili jednak i niedowierzanie i zachwyt ustąpiły, gdy się okazało z wyjaśnienia, że kompetentny znawca ma na myśli nie wyłącznie publiczne ogrody i plantacye, lecz za podstawę do swego obliczenia przyjął wspólną sumę zarówno publicznych, jak i prywatnych ogrodów.

Istnienie względnie dużej ilości t. zw. zbiorników powietrza, aczkolwiek nie zupełnie przystępnych dla ogółu, jest dla mieszkańców Łodzi bardzo pocieszającym faktem, gdy jednakże przyjmiemy pod uwagę, 1) że Warszawa nie jest pod tym względem godnym naśladowania wzorem, ponieważ nie obfituje w zadrzewienia, i 2) że Łódź, wydzielająca z powodu zgromadzenia na małej przestrzeni tak wielkiej ilości fabryk, a natomiast braku kanalizacyi, nadmierną ilość szkodliwych wyziewów, to dojdziemy do przekonania, że miasto winno w kierunku rozwoju roślinności kroczyć naprzód, a nawet nie szczędzić dużych wysiłków.

To też podwakroć ludność czuła się niemile dotkniętą przedostającymi się wieściami o powziętych przez zarząd miasta Łodzi postanowieniach. Po raz pierwszy, gdy narazie zaniechano projektowanego przekształcenia lasu konstantynowskiego (miejskiego), który miał być zadrzewiony i zamieniony na leśny park, i po raz drugi, gdy ponowne urządzenie obecnie zaniedbanego najstarszego miejskiego parku „Źródliska" odłożono do czasów powojennych. Uchwały ojców miasta nienarażania w tych ciężkich czasach kasy miejskiej na większe wydatki, są poniekąd zrozumiałe, nie zdaje nam się jednak, aby były racyonalne, gdy się zważy, ile to czasu potrzeba na odpowiedni rozrost parku, a więc do chwili, gdy mieszkańcy będą mieli prawdziwą pociechę z posiadania ogrodu. Wszak wcześniejszego rozpoczęcia takiej pracy, którą wraz z wydatkami można rozłożyć na przeciąg kilku lat, zapewniłoby i wcześniejszy plon tejże pracy.

Pragnęlibyśmy też stwierdzić w tym kierunku jeszcze i inne przedsięwzięte prace. Stworzenie ładnych skwerów, do jakich już oddawna przyzwyczajono mieszkańców wielkich miast, a tem samem naprz. Nowego, Górnego i Zielonego Rynków na estetyczne zakątki byłoby z pewnością pięknym czynem zarządu miejskiego.

Zadrzewienie ulic, o którem w Łodzi już tyle mówiono, byłoby zarówno pod względem zdrowotnym, jak i pod względem estetycznym wyglądu miasta, nie mniejszem dobrodziejstwem. Wprawdzie nie wszystkie ulice odpowiadają koniecznym warunkom, jest jednak pewna ilość ulic o szerokich chodnikach i niewielkim ruchu kołowym, które względom zarządu miejskiego gorąco polecamy.

Gea.

Ziemie polskie.

Z Łomży

(Korespondencya własna „Godz. Pol.").

Pełna życia przed wojną Łomża, posiadająca przeszło 36 tysięcy mieszkańców, zamieniła się obecnie w cichą mieścinę. Ludność spadła do 16 tysięcy, z czego na Polaków przypada tylko 5 tysięcy. Klub wioślarski, grupujący ongi miejscową inteligencyę, zawiesił swą działalność. Rada Opiekuńcza, na czele której stoją pp.: Skarżyński, Komornicki i Antosiewicz, rozwija możliwie szeroką działalność. Istnieje kuchnia dla biednych, sekcya rozdawnictwa odzieży, lecz instytucye te borykają się z ciągłym brakiem gotówki, aczkolwiek bogate mieszczaństwo i okoliczni obywatele stale zakrapiają szampanem u „Cechańskiego" lub w „Rembielinie".

WARSZAWA.

Kronika warszawska.

W rocznicę 29 listopada.

(o) Wczoraj, w dniu rocznicy wybuchu Powstania listopadowego, Warszawa miała wygląd niezwykły. Jak to już wczoraj zaznaczyliśmy, całe miasto przybrane było we flagi narodowe. Z rana odbyły się nabożeństwa w kościołach dla dzieci szkół miejskich, oraz dla niektórych prywatnych. Po nabożeństwach w szkołach urządzono prelekcye, przedstawiając uczniom znaczenie wypadków w r. 1830-31-ym.

Wyższe zakłady naukowe prawie wszystkie były bezczynne. Ruch młodzieży na ulicach odznaczał się wielkiem ożywieniem. Przyczynił się doń też przejazd legionistów, którzy grupkami odbywali przechadzki po mieście.

Właściwe uroczystości, związane z obchodem rocznicy powstania listopadowego, odbyły się wieczorem, mianowicie akademia w Filharmonii, urządzona przez centralny komitet narodowy i zebranie w klubie Ligi państwości polskiej. Na program uroczystości w Filharmonii złożyły się przemówienia pp.: Artura Śliwińskiego, Wacława Sieroszewskiego, Wacława Makowskiego i Tadeusza Szpotańskiego, deklamacya p. Heleny Łackiej-Pawłowskiej, śpiew p. Józefa Fr. Muncliger-Adama, art. opery, przy akompaniamencie prof. Wł Otto, oraz utwory orkiestrowe, wykonane przez Orkiestrę Filharmonii.

Szczegółowe sprawozdanie z obchodów tych podamy w południowem wydaniu „Godziny Polski".

R. G. O.

(o) Obrady zjazdu R. G. O. odbywają się w dalszym ciągu w kole zamkniętem i mają charakter ściśle poufny. Podobno podczas obrad wczorajszych nie rozważano zapowiedzianego w programie zjazdowym punktu, dotyczącego stosunku R. G. O. do aktu z dn. 5 listopada, powołując się na uchwałę, opiewającą, iż R. G. O. jest instytucyą apolityczną.

Legioniści.

(o) Komitet przyjęcia legionistów rozesłał następującą notatkę: Podana przez niektóre pisma wiadomość, jakoby miał wkroczyć do Warszawy 3 pułk legionów pod dowództwem p. Sikorskiego, jest nieścisła, gdyż do Warszawy przybędzie cała brygada 2-ga (karpacka) pod wodzą brygadyera Hallera z komendantem legionów, brygadyerem hr. Szeptyckim na czele.

Dnia 19 b. m. w Departamencie wojskowym w Piotrkowie odbyła się odprawa, na którą, jak donosi krakowski „Naprzód", stawiło się 150 oficerów, odkomendorowanych przez komendę legionów do rozporządzenia pułk. Sikorskiego. Oficerowie ci otrzymali rozkaz udania się do rozmaitych miejscowości w Królestwie dla objęcia posterunków werbunkowych. Oficerom tym przydzielono około 2000 szeregowców i podoficerów, którzy mają być rozrzuceni po całym kraju po 2 przy wójcie w każdej gminie. Inspektorem okręgu warszawskiego został mianowany kap. Eydziatowicz, łódzkiego — por. Tadeusz Bobrowski, wraz z chor. Niteckim, mławskiego kap. Łuczyński z adj. por. Boczarskim, łomżyńskiego por. Hubert i por. Gutek, siedleckiego — por Żerański, lubelskiego por. Dąbrowski i Feliks Gwiżdż.

Gospodarka miejska.

(o) Zarząd miasta opracowuje obszerny memoryał do władz okupacyjnych w sprawie ustalenia dalszej gospodarki finansowej i budżetowej miejskiej. W tym celu wszystkim wydziałom zarządu miejskiego polecono przedstawić stosowne dane, niezbędne do opracowania odpowiedniego memoryału.

Przymusowe kąpiele.

(o) Jedna z opiek obywatelskich sanitarnych wystąpiła do Urzędu zdrowia publicznego z projektem ustanowienia w mieście przymusu kąpielowego, jako środka zaradczego dla walki z chorobami zakaźnemi.

Zmiana przepisów o polowaniu.

(o) Wprowadzono następujące zmiany w wydanych d. 25 września 1915 r. przepisach o polowaniu. Pozwolenie na polowanie wydaje naczelnik obwodu (kreischef) tego obwodu, w którym polowanie ma być dokonywane na przeciąg jednego roku i ma walor dla tego obwodu, w którym wydane zostało pozwolenie na broń. Wyszczególniony w pozwoleniu na broń obwód musi być wyszczególniony w pozwoleniu na polowanie. Za pozwolenie na polowanie należy wnosić opłatę 20 marek. Pozwolenie na polowanie może być zawsze bez odszkodowania cofnięte. Pozwolenia dzienne na 3 dni wystawiane są za opłatą 5 marek.

Amnestya.

(o)Przesłane przez sądy pokoju i gminne komisaryatom milicyi do wykonania tytuły wykonawcze karne z wyroków prawomocnych, zapadłych przed dn. 5 listopada r. b. i podlegających umorzeniu na zasadzie aktu o amnestyi z dn. 5 listopada r. b., naczelnik milicyi miejskiej polecił pp. komisarzom zwrócić do tychże sądów, bez wykonania.

Miary i wagi.

(o) Wszystkie przyrządy miarnicze, używane w Warszawie i na przedmieściach, muszą: a) odpowiadać wymaganiom prawa o miarach i wagach, oraz zatwierdzonym przez władze właściwe przepisom, wydanym przez Urząd miar, b) posiadać stempel ważny na czas użycia. Dla wyłączenia z użycia przyrządów mierniczych, nie odpowiadających powyższym wymaganiom, ustanowione są rewizye przyrządów mierniczych, dokonywane przez personel Urzędu miar.

W domu dla podrzutków.

(o) „Dom wychowawczy" przy szpitalu Dzieciątka Jezus, będący instytucyą dla podrzutków, jest obecnie przepełniony dziećmi ponad ustanowioną normę. Liczne instytucye filantropijne nadsyłają niemowlęta z żądaniem przyjęcia ich do domu dla podrzutków. Wobec braku miejsc i funduszów, żądaniom tym nie zawsze można zadosyć uczynić. Wydział dobroczynności ma zająć się tą sprawą.

Pomoc dla muzyków.

(o) Przy końcu lipca r. b., zarząd sekcyi pomocy dla inteligencyi, w porozumieniu z prof. Konopaskiem, powziął myśl utworzenia „Podsekcyi pomocy dla muzyków zawodowych". Zarząd podsekcyi ukonstytuował się jak następuje: przewodniczący — prof. Feliks Konopasek, zastępca— prof. Michał Biernacki. sekretarz — p. Tadeusz Barszczewski. członkowie zarządu — profesorowie: Jan Łysakowski i Henryk Makowski. Pierwsze dążenia Podsekcyi w celu przyjścia z pomocą muzykom, pozostającym bez pracy, skierowane zostały ku utworzeniu kursów nauczycielskich dla ujednostajnienia nauki śpiewu chóralnego w szkołach miejskich. Liczba słuchaczów dochodzi już do 16 osób, z których sześć umieszczono w tych dniach na posadach szkolnych. Członkowie podsekcyi słuchają wykładów bezpłatnie, osoby obce płacą po 4 ruble za całkowity kurs, który zawierać będzie od 12 do 16 lekcyj. Poza słuchaczami kursów z pomocy podsekcyi. korzystają artyści-muzycy, t. zw. wykonawcy, którzy na koncertach, urządzanych przez podsekcyę, udziałem czynnym dają ekwiwalent za udzielaną im pomoc. Ogólna liczba członków podsekcyi. którzy otrzymują stałą miesięczną zapomogę w wysokości rb. 30, wynosi obecnie osób 56.

Rachunek mąki i cukru.

(o) „Moment" zaznacza, że aczkolwiek gmina na żydowaks w Warszawie już się stara u władz o mąkę dla żydów na przyszłą Wielkanoc, to jednak dotąd zarząd tej gminy nie ogłosił sprawozdania ze sprzedaży mąki i cukru dla żydów podczas ubiegłej Wielkiejnocy. Wiadomo tylko, że czystego zysku zostało kilka tysięcy rubli.

Zawieszenie „Hacefiry".

(o) Wydawcy hebrajskiego pisma codziennego, „Hacefiry", która reprezentowała organizacyę syonistyczną w Warszawie, zamknęli wydawnictwo z braku funduszów.

Spekulacya cykoryą.

(o) Przeważna część produkowanej w Królestwie Polskiem cykoryi pochodzi z Włocławka. Główna jednak spekulacya tym towarem odbywa się w Warszawie na „czarnej giełdzie". I oto widzimy, że pomimo dobrego urodzaju rośliny cykoryi i mimo obfitej fabrykacyi, spekulanci śrubują niemożliwie cenę tego produktu w Warszawie.

Z sądów.

Zienkowski contra „Sowizdrzał".

(6-ty dzień rozpraw).

(o) Wczorajsze posiedzenie rozpoczęło się o godz. 11 rano. Mec. Świeszewski oświadcza, że pragnąłby raz jeszcze zapytać św. Ad. Zawadzkiego o pewne szczegóły. Sąd się przychyla do tego żądania i wzywa św. Zawadzkiego, który zapytany przez mec. Świeszewskiego, jak daleko mieszka on od tego lasku młocińskiego, odpowiada, że o trzy wiorsty. A czy publiczność tłumnie zwiedza lasek, zapytuje mecenas świadka, na co ten odpowiada, że od czasu do czasu kilka lub kilkanaście osób można tam spotkać. A jakże tam jest ze sprawą wylewów Wisły? Świadek odpowiada, że podczas wylewów rzeki w lasku woda wyrzuca nieczystości i ekskrementy. Na tem kończy się dodatkowe zeznanie św. Zawadzkiego, poczem sąd przystępuje do badania św. Kłosowskiego, naczelnika kancelaryi magistratu, który zeznaje: Od maja 1909 r. jestem naczelnikiem kancelaryi magistratu i wszystkie papiery wychodzące przechodzą przez moje ręce. Pamiętam, że w końcu czerwca (st. st.) 1911 r. wraz z odezwą generał-gubernatora przysłana została do magistratu kopia ukazu senatu, nakazującego wszcząć śledztwo pierwiastkowe przeciwko Litwińskiemu, Zienkowskiemu, Szaniorowi i innym. Z całą stanowczością twierdzę, że rozkaz usunięcia z posady tyczył się tylko Szaniora. Kopii tego ukazu obecnie w magistracie niema. Sam robiłem poszukiwania i znalazłem w aktach osobistych Szaniora adnotacyę, że wysłana została do generał - gubernatora. Ukaz senatu mieścił się na paru arkuszach, pamiętam, że decyzya co do Zienkowskiego motywowana była zeznaniem niejakiego Zawadzkiego, wiem wprost od Müllera, że przyjeżdżając do Warszawy dla objęcia stanowiska prezydenta wszystkie wyższe posady obsadził on swymi ludźmi, nie tając zupełnie swego niezadowolenia, że znalazł mnie na stanowisku z nominacyi na krótko przed jego przyjazdem, wskutek tego stosunek jego do wyższych urzędników był zimny i nawet nie życzliwy.

Wiem, że życzył sobie rewizyi senatorskiej, z rozmów z nim prowadzonych dowiedziałem się, że dopiero po rewizyi senatorskiej uległ stopniowej zmianie. W stosunku do niższych urzędników prez. Müller był niezmiernie surowy, widoczną była chęć u niego odnowienia personelu i dlatego dymisye były skwapliwie przez niego stosowane. To odbiło się również i na stosunku naczelników w magistracie do ich podwładnych, gdyż musieli się oni liczyć z Müllerem.

Od Zaremby, który kiedyś był przyjacielem Litwińskiego wiem, że później był w złych z nim stosunkach. Wiem, że Litwiński nie lubił Zienkowskiego, gdyż ten ostatni często oponował. O ile sobie przypominam, nadużycia w Wydziale patentowym były za czasów Symeona Modzelewskiego, który był przyjęty na prośbę Neudhardta.

Chmielewski był wydalony z magistratu na skutek rewizyi senatorskiej. Czytałem jednak później zaświadczenie Neudhardta, że nie ma nic przeciw ponownemu przyjęciu Chmielewskiego do magistratu, tłumacząc sobie to tem, że ukaz nie konstatuje jakich bądź nadużyć, ale jedynie niedbalstwo w prowadzeniu książek. Po rozpoczęciu rewizyi senatorskiej umarł nagle dyrektor lombardu, Troczewski, jego obowiązki począł pełnić Chmielewski, jako główny buchalter lombardu.

Herztberg był urzędnikiem Wydziału patentowego i jako taki brał pensyę, ale stale był delegowany do pełnienia obowiązków sekretarza prezydenta, w ten sposób wypełniała się luka w etacie osobistym kancelaryi prezydenta miasta.

Zastępcą Zienkowskiego faktycznym i formalnym był Podstawski z urzędu jako starszy ławnik. Podstawski cieszy się bardzo dobrą opinią. Do sierpnia 1915 r. Zienkowski żadnego wpływu na operacye lombardu nie miał. Lombard stanowi autonomiczną jednostkę.

Tak zwany „Dziennik uchwał magistratu" wprowadzony został w 1908 r., do tego roku były sporządzane krótkie uchwały, na mniej ważnych przykładano jedynie pieczęć „zatwierdzone".

Jeżeli dokument jakiś wysyłał się, to pozostawiono jego kopię. Wszystkie akta osobiste wszystkich urzędników uwolnionych przez rząd rosyjski wraz z aktami Szaniora pozostały w Warszawie, pozostałych zostały wywiezione podczas ostatniej ewakuacyi władz rosyjskich. Dla otrzymania kopii dokumentu jakiegokolwiek należy wnieść podanie o to z wyłuszczeniem, w jakim celu żąda się owej kopii, wówczas władza decyduje czy można wydać kopię.

Poczem zeznaje świadek Szeliga Kazimierz, urzędnik magistratu i właściciel domów na Woli i na ul. Mostowej. Na zapytanie przewodniczącego jak długo pracuje w magistracie, odpowiada, że około 22 lat, a wiele Pan ma lat? zapytuje go przewodniczący: 40 lat. Z dalszego badania dowiadujemy się, że p. Szeliga wyższy urzędnik magistratu — ukończył cztery klasy.

Zeznanie swoje składa świadek tonem bardzo pewnym, często się miesza i jest w sprzeczności z sobą.

Oto mniej więcej treść jego zeznań: Byłem obecny przy rozmowie de Pothsowej i p. radcą Zienkowskim przed zawarciem kupna lasku, pamiętam, że Zienkowski pracował usilnie nad Pothsową, aby zgodziła się przyjąć 90 — 92 tys. w rencie po kursie al pari. Pothsowa uchylała się od tego, wreszcie zgodziła się, przypominam sobie, że podkreślała ona to, że lasek będzie w każdym razie kupiony przez miasto. Żadnego biura podatkowego, jak to twierdzono, na ul. Wolskiej nie mam. Bystrzanowskiego z Gertnerem zagranicę nie wysyłałem do jakiegoś obywatela, aby cofnął swą skargę.

Otrzymałem posag za żoną i z tego tytułu jestem właścicielem domów na ul. Wolskiej i na ul. Mostowej.

Byłem pociągnięty do odpowiedzialności sądowej, jako oskarżony z § 1681, a może być z innego paragrafu. Dla tego mówię z § 1681, gdyż obecnie przeglądałem kodeks i sądzę, że prawdopodobnie ten właśnie paragraf odpowiada tej sprawie, która wskutek manifestu została umorzona. Czy został podany protest przeciw temu ze strony prokuratora, nie wiem, mówił mi o tem tylko Gertner. Oskarżony byłem o udział w przywłaszczeniu, które zostało uregulowane przed pociągnięciem mnie do śledztwa.

Wiem również, że ławnik Modzelewski prowadził przeciwko mnie jakieś śledztwo na zasadzie anonimu, którego treści nie znam, ale wzywał mnie prez. Müller i powiedział, że jest bardzo zadowolony, że anonim się nie sprawdził.

Zienkowski przed 15-tu laty istotnie zgubił tekę z budżetem, której szukałem.

U Bindera byłem przed sprawą Łypacewicza i rozmawiałem o niej, żądał on odemnie abym dostarczył mu dowodów winy Zienkowskiego, odmówiłem Binderowi, gdyż żadnych takich dowodów nie posiadam. Dowiedziałem się, że w biurze opowiadano, iż po przemówieniu Łypacewicza w Radzie miejskiej p. Zienkowska zachorowała.

Poszedłem sam do Bindera, ponieważ miałem do niego interes z powodu kinematografu „Miraż" Gotfrieda. Stosunek mój z Binderem datuje się od 31 sierpnia 1915 r.

Miałem pod swoim dozorem materyały piśmienne, przysyłano mi papieru raz na kwartał za 3 rb. który rozdawałem na użytek biurowy 20 urzędnikom.

Przypominam sobie, że gdy Pothsowa zgodziła się przyjąć 90 tys. rb. z szacunku za lasek rentą, Zienkowski wysłał natychmiast zawiadomienie o tem do kancelaryi magistratu.

Zasadniczo żadnych pieniędzy z czeków na Bank Handlowy dla magistratu nie podnosiłem.

Na tem skończył św. Szeliga swe dość chaotyczne zeznanie, plątając się coraz w swych zeznaniach.

W związku z temi zeznaniami mec. Świeszewski prosi sąd o ponowne przesłuchanie św. Gertnera i Bindera, oraz o powołanie się na świadków Jana Bystrzanowskiego, urzędnika magistratu, który miał jeździć do Wiesbadenu z Gertnerem, oraz Gotfrieda, właściciela kinematogr. „Mirażu". Mec Świeszewski zrzeka się tego ostatniego świadka. Sąd przychyla się do żądań mec. Świeszewskiego i postanawia wezwać Jana Bystrzanowskiego, oraz ponownie przesłuchać wyżej wymienionych świadków Gertnera i Bindera, poczem zarządza przerwę.

ROZPORZĄDZENIE

dotyczące miejscowości i ulic, napisów, plakatów i pieczęci władz komunalnych.

Zmienione manifestem z d. 5 listopada 1916 r. stosunki prawno-państwowe pobudziły mię do wydania następujących zarządzeń:

1. Nazwy miejscowości.

Nadanie miejscowościom nowych nazw i zmiana istniejących należą do zastrzeżonych sobie przezemnie państwowych praw zwierzchniczych.

Ustanawianie pisowni w wypadkach wątpliwych należy do władz powiatowych. Miarodajną jest wogóle pisownia, użyta na mapie sztabu generalnego armii (skala 1:300,000). W wypadkach, gdy ta pisownia nie odpowiada pisowni w kraju używanej, władze powiatowe mogą zasięgnąć mojej decyzyi za pośrednictwem Szefa Administracyi przy General-Gubernatorstwie.

2. Nazwy ulic.

Zmiany nazw ulic i placów mogą być poczynione jedynie na mocy postanowień władz gminnych. Postanowienia te wymagają zgody komunalnych władz nadzorczych. W zasadzie należy udzielać zgody, jeżeli projektowane jest wskrzeszenie staro-polskich nazw historycznych. Jeżeli komunalna władza nadzorcza ma jakieś wątpliwości co do zgodzenia się na zmianę, to należy zasięgnąć decyzyi Szefa Administracyi.

3. Napisy.

Oznaczenia nazw miejscowości i ulic należy umieszczać w dwóch językach (niemieckim i polskim) tylko tam, gdzie istnieje szczególna konieczność. Zwykle wystarczać będzie napis polski. Przy zmianie już istniejących napisów należy wziąć pod uwagę brak farby olejnej.

4. Plakaty.

Zawiadomienia o przedstawieniach, zebraniach i t. d., za pomocą plakatów winny być ogłoszone w tym języku, w którym odbywają się takowe. Dołączenie tłómaczenia jest dopuszczalne, lecz nie może być żądane.

5. Pieczęcie gminne.

Na pieczęciach gmin miejskich i ziemskich. oraz innych organów samorządu, umieszczony zostaje orzeł według wzoru, wydrukowanego przy niniejszem rozporządzeniu, i napis w języku polskim.

Na wniosek gmin i związków gminnych może być dozwolone zachowanie lub obranie specyalnej pieczęci gminnej.

Warszawa, d. 25 listopada 1916 r.

General-Gubernator
podp. von Beseler.

Legiony i Armia polska.

Wychodzący w Piotrkowie „Dziennik Narodowy“ zamieszcza w numerze 275 z 24 b. m. artykuł p. t. „Sprawa armii polskiej“, z którego przytaczamy wywody następujące:

Przeobrażenie Legionów w Polski Korpus Posiłkowy było zdobyczą wielką. Zagwarantowana im została tem samodzielność organizacyjna znaczna, a przyznanie im sztandarów i godeł narodowych było zarazem uznaniem ich prawno-państwowej odrębności narodowej. Polskiemu Korpusowi Posiłkowemu brakowało jednak polityczno - państwowej podstawy, był on niejako wojskiem narodowem, ale nie wojskiem państwa polskiego, bo dopiero akt 5 listopada państwo takie proklamował. Nie mógł więc i nie może być on żadną miarą brany za wzór budowy wojska polskiego. Struktura armii państwowej polskiej musi na innych oprzeć się zasadach. Polski Korpus Posiłkowy zakończył ewolucyę Legionów — ale jest dopiero początkiem tej ewolucyi, jaką będzie musiało przejść wojsko polskie. Z tego trzeba sobie jasno zdać sprawę. I nie było nigdy dążeniem Legionów, by w formie swej, mniej lub więcej ulepszonej, miały być kształtem wojska polskiego, taksamo, jak dążeniem Legionów Dąbrowskiego nie było przeobrażenie armii Księstwa Warszawskiego na swoją modłę. One, podobnie, jak i dzisiejsze Legiony, wśród najcięższych przeciwności trwały i walczyły po to, by swoje doświadczenie wojenne, swoje wyszkolenie oddać na usługi powstać mającej armii. I tylko ta nadzieja, ta wiara, iż Legiony potrzebne będą niezbędnie, jako kadry narodowej armii polskiej, dała im moc wytrwania, a przywódców legionowych i politycznych skłaniała do wszelkich wysiłków, by tylko Legiony zachować w całości do owej oczekiwanej, radosnej chwili i uchronić je od wewnętrznych przesileń.

Dziś, gdy państwo polskie jest faktem dokonanym, nikt w narodzie i poza nim nie może odmówić tego prawa Legionom. Nikt, kto chce naprawdę armii polskiej—i naprawdę narodowemi siłami tworzonego wojska. Manifestacye, urządzane na cześć Legionów, rezolucye setek wieców i zgromadzeń, wyrażają tu bez żadnych dalszych wątpliwości wolę społeczeństwa. Pomysły opierania przyszłej armii polskiej o jakieś inne tajne, czy pół jawne cywilno-militarne związki — są pomysłami zgoła odosobnionymi, po części wręcz partyjnymi i nie wytrzymują fachowej krytyki. Armii prawdziwej nie tworzy się w ciągu jednego miesiąca z samej dobrej woli, — konieczne tu są kadry, kadry istotnie wyćwiczone, zaprawione w boju, doświadczeniem wszelakiem wypróbowane i do roli organizacyjnej odpowiedzialnio przygotowane. Organizacye cywilno-militarne w rodzaju „Sokoła“ czy P. O. W., mogą mieć dużą nawet wartość, jako materyał ideowo przysposobiony i jako takie, w pierwszym rzędzie mogą być wchłonięte przez wojsko polskie, oparte na kadrach legionowych, ale nie odwrotnie.

Żywioły pozytywne, myślące w narodzie, rozumieją też, że sami odrazu armii nie stworzymy. Brak nam szeregu gałęzi przemysłu wojennego, nie posiadamy nawet w zaczątkach olbrzymiego aparatu administracyjnego, bez którego nie da się pomyśleć o nowoczesnej sprawnej wojskowości. Współkierownictwo ze strony państw centralnych jest tedy potrzebą chwili. Naród jednak domagać się musi i ma pełne ku temu prawo, by był też współtwórcą swego wojska. Musi on mieć taki wpływ polityczny i organizacyjny, by słuszne jego żądanie co do odrębności państwowej i narodowej armii, jako też co do jej podstaw organizacyjnych, były uwzględniane. Zaistnieć tedy muszą instytucye polskie, które gwarantować by mogły te wszystkie atrybuty odrębnej wojskowości powstać mającej armii. Cała budowa wewnętrzna wojska polskiego musi być nawskroś polska. To tylko podniesie ideę wojskowości polskiej w całem społeczeństwie do znaczenia potęgi, rozpłomieniającej dusze.

W tym względzie sam fakt, że Legiony polskie stają się kadrami armii polskiej, podziałać może na opinię dodatnio.

Udział społeczeństwa w formowaniu polskich instytucyj wojskowych i budowie armii polskiej jest konieczny. Społeczeństwo domaga się tego udziału i przystąpi do organizacyi wojska pod hasłem realizacyi aktu 5-go listopada — pod hasłem tworzenia państwowych ośrodków rządu polskiego. Od Rady Stanu, od regenta, od rządu polskiego i tylko od niego oczekuje naród tych wici, które dawniej zwoływały zbrojne pospolite ruszenie. Koła legionowe także to rozumieją. Przygotowanie aparatu jest obowiązkiem instytucyj, do których nie należy dyskusya — ale ochotnika daje naród na wezwanie swojej własnej władzy.

Sprawy polskie.

Śląsk wobec skonu Sienkiewicza.

Prasa polsko-śląska, wśród ogólnych rozważań o znaczeniu Sienkiewicza dla kultury narodowej, przypomina także jego specyalnie żywe odczucie i zasługi dla polskości na kresach zachodnich. „Dziennik Cieszyński“ stwierdza, że cieszyńska „Macierz szkolna“ miała w Warszawie czterech przyjaciół, którzy zawsze i przy każdej sposobności o potrzebach jej pamiętali. Byli to ś. p. Nestor Bucewicz, ś. p. Stanisław Hacewicz, ś. p. Henryk Sienkiewicz i Antoni Osuchowski. Teraz pozostał z nich przy życiu jedynie Osuchowski.

Dalej zaś pisze „Dziennik Cieszyński“ o Sienkiewiczu:

Henryk Sienkiewicz wraz ze swymi przyjaciółmi zawsze rozumiał i podkreślał ważność ziemi cieszyńskiej dla całej Polski. Był on szczerym przyjacielem wszystkich naszych prac i wysiłków, interesował się żywo wszelkimi przejawami życia naszego, a specyalnie przyjaźnią i całem poparciem swego zaszczytnego w społeczeństwie autorytetu zaszczycał Macierz szkolną. Zawsze, ilekroć mecenas p. Osuchowski przyjeżdżał na walne zebranie Macierzy szkolnej, wspominał, jak żywo Sienkiewicz interesuje się życiem Macierzy, jak na sercu leży mu przyszłość jej, jak zawsze korzysta z wielkich swych wpływów, by zapewnić pracom Macierzy materyalne poparcie.

Henryk Sienkiewicz był też i pozostanie w pamięci ludu naszego na Śląsku nietylko jako wielki pisarz, nietylko jako pierwszy i najgodniejszy reprezentant Polski wobec Europy i świata — ale także jako ten, który z naszą dzielnicą umiał nawiązać ściślejsze stosunki wiernej i wypróbowanej przyjaźni, który rozumiał moment łączności braterskiej Cieszyna z resztą ziem polskich i łączność tę starał się jak najbardziej umocnić.

Fundusz imienia Łyska na Śląsku.

Porucznik Legionów polskich, Jan Łysek ze Śląska, który padł w przeszłym roku w walkach na Wołyniu, znany działacz narodowy wśród ludu śląskiego, pozostawił tam po sobie jaknajlepszą pamięć; Śląsk postanowił go teraz uczcić. Jak donoszą dzienniki śląskie, Związek ludowy w Cieszynie zakupił cały nakład oddawna już wydrukowanego dziełka ś. p. Jana Łyska pod tytułem: „Śpiący rycerze“, aby je puścić w obieg, a jednocześnie postanowił stworzyć fundusz wydawnictw ludowych imienia Jana Łyska, na który w pierwszym rzędzie ofiaruje czysty dochód z rozsprzedaży tej sztuki ludowej, a który, wspierany dobrowolnymi datkami przyjaciół oświaty ludu śląskiego, dojdzie do pewnej pożądanej wysokości, aby mógł spełnić cel mu wyznaczony, umożliwić wydawnictwo przystępnych dziełek ludowych.

Szkolnictwo polskie na pograniczu morawsko-śląskiem.

„Dziennik Cieszyński“ donosi, iż liczbowy stan szkolnictwa polskiego na pograniczu morawsko-śląskiem w trzecim roku wojny bardzo znacznie się zmniejszył. Do szkół polskich w Morawskiej i Polskiej Ostrawie, Przywozie, Maryańskich Górach, Witkowicach, Gruszowie, Michałkowicach, Radwanicach, oraz Małych Kończycach zapisało się z początkiem roku 1916/17 blizko tysiąc dzieci mniej, aniżeli w roku szkolnym 1913/14.

Wieści z Rosyi.

Likwidacya majątków obcych poddanych.

Jako komentarz do pogłosek o możliwości zawarcia odrębnego pokoju z Rosyą, przychodzi w samą porę przypomnienie o zarządzeniach, wydanych przez rząd rosyjski co do tak zwanej likwidacyi majątku obcych poddanych. Pod nazwą likwidacyi kryje się tam zwykła konfiskata, która jest skierowana prawie wyłącznie przeciwko Niemcom. Według prawa, ogłoszonego jeszcze w końcu pierwszego roku wojny, wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, należące do Niemców, miały być zasekwestrowane, a ich nieruchomości sprzedane; odnosiło się zaś to postanowienie nie tylko do poddanych niemieckich i austryackich, ale także do tych kolonistów niemieckich, którzy po roku 1870 przyjęli poddaństwo rosyjskie. Rząd rosyjski powoływał się przytem na rzekomo uchwaloną przez sejm pruski ustawę, która stwarzała podwójne poddaństwo, pozwalając osadnikom niemieckim każdej chwili powrócić do niemieckiego obywatelstwa. W każdym razie był to dobry pretekst do przeprowadzenia srogich, a nawet okrutnych represyj wobec chłopów i do łatwego zbogacenia dla nienasyconych urzędników. Istotnie zabrano wielkie obszary ziemi w guberniI chersońskiej, taurydzkiej, wołyńskiej, kupione kiedyś drogo przez niemieckich osadników, sprowadzonych przez władze rosyjskie i sprzedano je za bezcen różnym spekulantom urzędowym i ich protegowanym, a Niemców popędzono na Sybir.

Ten sam los spotkał bardzo liczne zakłady przemysłowe i przedsiębiorstwa, założone przed wojną i prowadzone przez Niemców. Uległy one przy tej sposobności zupełnemu zniszczeniu, gdyż rosyjscy urzędnicy, którzy przeprowadzili tak zwaną likwidacyę ze zwykłą bezmyślnością zrujnowali najlepiej prosperujące fabryki i instytucye.

W ten sposób wykonana została ustawa w zasadzie niesprawiedliwa, w praktyce nastręczająca pole do najgorszych nadużyć. Skarb państwa nie odniósł stąd najmniejszej korzyści, ale wypełniły się jeszcze raz kieszenie „patryotów“, którzy przy tej okazyi podwójnie zarobili, gdyż zadokumentowali swoje „narodowe“ uczucia i zgarnęli ogromne zyski bez żadnego trudu. Tak zresztą przeprowadza się w Rosyi każde wyjątkowe prawo.

Likwidacya posiadłości obcych poddanych dotknęła jednak także Polaków, a zwłaszcza Polki, które powychodziły za mąż za austryackich lub pruskich poddanych a były właścicielkami dóbr ziemskich w t. zw. zabranych prowincyach i na Litwie. Z początku zrobiono dla nich wyjątek, pozwalając polskim stowarzyszeniom ad hoc powołanym do życia, gwarantować ich lojalność, w każdym razie znacznie przedłużono termin sprzedaży polskich majątków. Nie można przecież liczyć na trwałą pobłażliwość urzędników, którzy nasyciwszy się Niemcami, zechcą zabrać się kolejno do Polaków.

W każdym razie cała ta operacya charakteryzuje nastrój, panujący w Rosyi wobec Niemców. Dawni zwolennicy porozumienia z Niemcami, wśród których przeważali naturalnie Bałtowie, nie mają obecnie żadnych wpływów i muszą bardzo ostrożnie postępować, aby nie narazić się na dotkliwe prześladowanie. Zwycięzył na całej linii niekulturalny i chciwy nacyonalizm, który każdą myśl odrębnego pokoju z Niemcami odrzuca jako narodową zdradę. Jeżeli w Niemczech istnieją jeszcze grupy, wierzące w możność pozyskania Rosyi dla odrębnego pokoju, rozwój wypadków z ostatnich miesięcy powinien im odjąć te złudzenia.

„Zagadkowe zachowywanie się Rosyi“.

Pod nagłówkiem „Zagadkowe zachowywanie się Rosyi“ zamieściły „Moskowskija Wiedomosti“ ciekawy artykuł, zwrócony przeciw pewnej części prasy francuskiej i angielskiej. Dziennik moskiewski wychodzi z założenia, że wszelkie zarzuty skierowane w ostatnich czasach ze strony organów paryskich i londyńskich przeciwko Rosyi oficyalnej, są najzupełniej nieuzasadnione i polegają na nieodpowiednich informacyach. Gdyby prasa francusko-angielska chciała się ściślej poinformować, toby zobaczyła, iż Rosya nie ponosi winy ani odpowiedzialności za to, że wypadki na Bałkanach przybrały ostatniemi dniami przebieg niekorzystny dla Rumunów. Co się zaś tyczy „zagadkowego zachowania Rosyi“, to Rosya nie może się w obecnej chwili przeciwko zarzutowi temu w należyty sposób obronić i musi pozostać w dalszym jeszcze ciągu zagadkową... Organ rosyjski pod koniec zapewnia swych „przyjaciół na zachodzie“, że zagadkowe zachowywanie się tymczasowe Rosyi nie wyjdzie w żadnym razie na niekorzyść ani Rumunii, ani czwórporozumienia. Bliższych szczegółów w „Mosk. Wied.“ jednak nie znajdujemy.

Zasadniczy rozłam wśród czwórporozumienia?

„Birżewyje Wiedomosti“ zastanawiają się nad zjawiskiem, które nazywają „nader poważnem i zasługującem na najbaczniejszą uwagę“. Chodzi o różność zapatrywań zasadniczych, jakie wyłoniły się podczas ostatnich wspólnych narad czwórporozumienia. Ale różności te nie dotyczą tylko kwestyi ostatecznych celów wojennych, oraz rokowań pokojowych. Podczas bowiem gdy Anglia i Rosya wyrażają życzenie prowadzenia wojny w dalszym ciągu aż do zupełnego „ogłodzenia mocarstw centralnych“, we Włoszech i Francyi daje się zauważyć coraz wyraźniejsza tendencya szybkiego zakończenia operacyi wojennych. Z tego też powodu Włochy nie chcą zakładać rąk, ale pragną rozpocząć ponowną ofenzywę bezpośrednio po skończeniu ofenzywy ostatniej. Również Francuzi nie zamierzają „odpocząć“, lecz planują prowadzenie wojny i przez zimę. Ale w Petersburgu i Londynie zapatrują się na sprawę wcale inaczej. Tam bowiem utrzymują, że im wiecej się wojna europejska przedłuży, tem większe i poważniejsze będzie „ostateczne zwycięstwo“ czwórporozumienia. Rozłam, który z tej różnicy zapatrywań zasadniczych objawia się w łonie państw czwórporozumienia, ma większe znaczenie polityczne aniżeli jeszcze przypuszczano w samej oficyalnej prasie rosyjskiej. Zdaniem „Birż. Wied.“ nie należy jednak lekceważyć rozłamu tego, którego następstwa mogą być nader poważne i ciężkie.

Organ rosyjskich kół wojskowych o Polsce samodzielnej.

Dopiero teraz odezwał się naczelny organ wojskowych kół rosyjskich „Ruskij Inwalid“ na temat ogłoszenia przez mocarstwa centralne Polski samodzielnej. Gazeta militarnych sfer petersburskich utrzymuje, że ogłoszenie Polski państwowo niezależnej ma na celu względy jedynie ściśle wojskowe, natomiast żadnych celów politycznych. „Rusk. Inwalid“ zaznacza przy sposobności, że w armii polskiej otrzymają mocarstwa centralne w każdym razie nader poważne posiłki, które mogą w niemałej mierze zaważyć na szali wypadków wojennych w najbliższej przyszłości. Pozatem nie znalazł jednak organ rosyjski ani jednego słowa oceny dla zachowywania się Polaków lub dla państwowej przyszłości Polski, która widocznie najzupełniej go nie obchodzi.

W Rosyi teoretyzują w dalszym ciągu...

Bardzo energicznie napisany artykuł ukazał się w kadeckiej „Rieczy“ petersburskiej. Nagłówek jego brzmi dosłownie: „W Rosyi teoretyzują w dalszym ciągu“. Autor dowodzi na podstawie podobno zupełnie pewnych informacyj, że Rosya nie przygotowuje się do żadnego stanowczego kroku, ale za to w obu stolicach toczą się ustawicznie „bardzo ożywione dyskusye“ na wszelkie aktualne i nieaktualne tematy. „Riecz“ jest jednak zdania, że wieczne teoretyzowanie stanie się końcem końców przyczyną ostatecznej katastrofy dla Rosyi. Dopóki naród rosyjski sam nie usunie ze swego kraju Obłomowów, Onieginów i podobnych do nich „typów“ nieśmiertelnych, dopóty naród ten nie będzie zdolny do przeprowadzenia żadnej wielkiej idei ani myśli. Podczas wojny pokazuje się to wyraźniej, aniżeli kiedykolwiek przed wojną, a będzie straszliwym błędem popełnionym przez Rosyę, jeżeli ona nie potrafi z doświadczeń wojennych wysnuć w odpowiednim czasie stosownych wniosków. Pierwszym z wniosków takich powinien zostać — według pisma kadeckiego — ten, że zamiast teoryi mają nastąpić czyny. Ale tych właśnie w Rosyi dziś niema, kończy „Riecz“ swój artykuł z rezygnacyą.

Prasa rosyjska o Rumunii.

„Ruskoje Słowo“ i „Utro Rosaii“ wydrukowały nader znamienne korespondencye wojenne z rumuńskiego placu boju, w których umieszczono szereg szczegółów autentycznych o prawdopodobnym przebiegu walk na froncie rumuńskim. Oba te organy przypuszczają, że sprawa wojenna czwórporozumienia w Rumunii znajduje się obecnie w dość krytycznem stadyum, ale jednocześnie pocieszają się tem, iż Rosya znajdzie jeszcze środki prowadzące z tymczasowego przesilenia do ostatecznego sukcesu. W jaki sposób sobie gazety rosyjskie sukces ten wyobrażają, wynika to najlepiej z tego, że zwracają one uwagę na konieczność rozpoczęcia przez Włochy energicznej ofenzywy na froncie austryackim. Włochy mają w obecnej chwili uratować pozycyę czwórporozumienia na całym Bałkanie, bo „mają po temu dostateczne jeszcze siły militarne“. Co dotyczy specyalnie Rumunii, to należy spodziewać się, że i w razie zupełnego zawojowania jej przez mocarstwa centralne pozostanie ona na długo pod panowaniem niemiecko - bulgarskiem. W każdym razie wypada liczyć się jednak z ewentualnością, że „Rumunia przejściowo znajdzie się pod okupacyą niemiecko - bulgarską“.

Rosya chce zniszczyć wszystko w Rumunii.

W „Nowem Wremieni“ rozpisują się obszernie na temat wycofania się wojsk rosyjskich z Rumunii i skoncentrowania się na terytoryum ściśle rosyjskiem. Przy okazyi tej zauważa organ, że Rumunia powinna zgodzić się na postulat naczelnego dowództwa rosyjskiego, które żąda bezwarunkowego zniszczenia wszelkich zapasów zboża, znajdującego się dotąd w Rumunii, o ile to jeszcze możliwe.

Żołnierze a małżeństwa.

Pisma angielskie dowiadują się, że car zniósł wydany na początku wojny ukaz, zabraniający żołnierzom i podoficerom zawierania małżeństw podczas wojny. Obecnie podaje głównodowodzący wojsk rosyjskich, generał Aleksiejew, że na podstawie nowego ukazu 14/27 października wszyscy dowódcy wojsk rosyjskich mogą dać żołnierzom i podoficerom zezwolenie na zawieranie związków małżeńskich każdego czasu podczas wojny.

Powszechny zawód.

„Dień“ utrzymuje, że zawód, jaki spotkał ludność rosyjską z powodu ostatniej sesyi Dumy, jest powszechny.

Dział ekonomiczny.

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 29 listopada.

Papiery procent.	Żądano	posz.	Dopełn tranz.
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1915	96.50	94.75	—.—
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1916	96.50	94.75	—.—
Listy zast. Ziemsk. $4^1/_2$%	93.50	92.50	92.75 92.90 92,95
Listy zast. Ziemsk. 4%	—.—	—.—	—.—
Listy zast. m. Warszawy 5% . .	87,—	86.—	86.40 86.35 86.50
Listy zast. m. Warszawy $4^1/_2$% .	—.—	—.—	—.—
Renta	—.—	—.—	—.—
5% m. Łodzi . .	—.—	—.—	—.—

Marki brano po 47.90, 47.80, 47.75.

Za korony płacono po 30.35, 30. 40.

Giełda berlińska.

Berlin, 29 listopada. W dzisiejszych obrotach prywatnych na giełdzie berlińskiej ujawnił się brak zainteresowania przy tendencyi miejscami słabszej. Renty zagraniczne, jak rosyjska, grecka, oraz pożyczka turecka, ujawniły tendencyę zwyżkową, rumuńska uległa nieznacznym zmianom. Pieniądz na każde żądanie 3½%. poza ultimo poniżej 5%. Dyskonto prywatne $4^5/_8$% i niżej.

Berlin, 29 listopada. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

28/XI		płac.	żąd.
Nowy-York	„	5.57	5.59
Holandya	„	231.25	231.75
Dania	„	158.50	159.—
Szwecya	„	163 75	164.25
Norwegia	„	161 50	162. —
Szwajcarya	„	109 87	110.12
Austro-Węgry	„	68.45	63.55
Bułgarya	„	78.25	80.25

Z giełdy petersburskiej.

	23/11	22/11
4% renta państw.	80—	80—
5% pożyczka	$89^1/_2$	$89^1/_2$
Poż. premj. I em.	1080	1080
„ „ II em.	805	815
Akcye dr. żel. Kijów-Woronicż	795	795
„ „ „ Władyk aukaskiej	2460	2460
„ b-ku Azowsko-Dońskiego .	657	657
„ „ Ros dla ha dlu zewn..	443	418
„ „ Syberyjskiego . . .	730	730
„ „ Pet. Międzynar.. . .	5 7	527
„ „ Pet. Dyskontowego .	614	614
„ Twa Baku	915	929
„ „ B-ci Nobel	1495	1495
„ Zakł Briańskich	263	263
„ „ Hartmanna . . .	258	258
„ „ Malcewa . . .	413	413
„ „ Nikopol-Mariupol	282	282
„ „ Putiłowskich . .	134	134
„ „ Ros.-Baltyckich . .	—.—	—.—
„ Tulskiej fabr naboi . .	780	780
„ Leńsk. przem. zł. . . .	535	535

Giełda paryska.

PARYŻ	28/XI	27/XI
3% renta francuska . . .	61.10	61 19
5% poż. francuska . . .	87.80	87.85
3% poż ros z r 1896 . .	54.25	—.—
5% „ „ z r. 1906 . .	82.75	83.20
Banque de Paris	1065.—	1065.—
Credit Lyonnais	1210.—	1211.—
Union Parisienne	—.—	659.—
Baku	1560.—	1577.—
Briańskie	475.—	451.—
Lianozow	825.—	835.—
Malcew	687.—	712.—
Nafta	—.—	491. —
Tulska fabr. nabojów . . .	1300.—	1335.—
Lena Gold.	43 —	—.—
Goldfields	—.—	45.—

Giełda londyńska.

LONDYN,	27/XI	24/XI
$2^1/_2$% Konsole	$55.^5/_8$	$55.^3/_4$
5% poż. ros. z r 1906 . .	—.—	—.—
$4^1/_2$ poż. ros. z r 1909 . .	—.—	—.—
Pierwsza ang. poż. woj. . .	—.—	$83.^1/_2$
Druga „ „ „ . . .	$95.^1/_2$	$95.^1/_2$
Goldfilds	$1.^5/_8$	$1.^5/_8$

Kursy dewiz.

Petersburg	23/11	21/11
10 f. szterl.	144.—	144.—
100 franków fr.	52 —	52.—
100 franków szwajc.	57.50	57.50
100 kor. szwedz.	85.50	85.50
100 kor. duńsk.	83.—	83.—
100 lirów	46.—	43 —
100 guld. holend.	123.50	124.50
1 dolar	3.20	3.20

Nowy York.	27/11	2?/11
Czeki na Berlin (à v.)	$67.^7/_8$	$68.^1/_4$
„ „ Paryż (à v.)	5.8450	5.8450
„ „ Londyn (60 dn.)	4.7150	4.7150
„ „ „ telegraficz.	4.7645	4.7645

Amsterdam.	28/11	27/11
Czeki na Berlin . . .	40.42	40 70
„ „ Wiedeń . . .	25.25	25.40
„ „ Szwajcaryę . . .	47 55	47. 6
„ „ Kopenhagę . . .	66.05	66.05
„ „ Sztokholm . . .	69.45	69.55
„ „ Nowy York . . .	245.25	245 —
„ „ Londyn . . .	$11.68^1/_2$	$11.6^3/_4$
„ „ Paryż . . .	42.05	42 05

Zurych.	28/11	27/11
Czeki na Berlin . . .	84.75	86.—
„ „ Wiedeń . . .	52.75	54.—
„ „ Amsterdam . .	210.—	210 —
„ „ Nowy York . .	5.15	5.17
„ „ Londyn . . .	24.55	24.58
„ „ Paryż . . .	88.90	89.40
„ „ Medyolan . . .	76.75	76.90

Wiedeń.	28/11	27/11
Banknoty markowe . . .	144.75	144.90
Czeki na Amsterdam . .	336.25	329.50
„ „ Szwajcaryę . .	158.25	155.—
„ „ państwa Skandyw. .	230.75	239.75
„ „ Sofię . . .	117.75	115.75
„ „ Nowy York . .	7.97	7.97
Banknoty rublowe . . .	290 —	280.—

Londyn.	28/11	22/11
Czeki na Amsterdam, 3 mies.	11.845	11.925
„ „ „ krótkie	11.675	11.665
„ „ Paryż, 3 mies .	28.20	28.17
„ „ „ krótkie .	27.79	27.79
„ „ Petersburg, krótkie	155.—	155.—

Paryż	25/11	24/11
Czeki na Londyn . .	27.79	27.79
„ „ Nowy York . .	5.8350	5.8350
„ „ Petersburg . .	175.—	175.—
„ „ Włochy . .	87.—	87.—
„ „ Szwajcaryę . .	113 —	112.50
„ „ Madryt . . .	601.50	608.50
„ „ Amsterdam . .	233.50	233.—
„ „ Danię . . .	156.50	156.—
„ „ Norwegię . .	1 0 —	160 —
„ „ Szwecyę . .	165.50	165.—

Redaktor odpow.: Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwa łódzkie A. NAPIERAŁSKI i G. ZAWIŁOWSKI.

ROZPORZĄDZENIE

dotyczące dopełnienia rozporządzenia z dn. 12 maja 1916 r. sprzedaży nafty (Nr. 113 w Dzienniku urzędowym Cesarsko-Niemieckich Władz w Warszawie, Nr. 9 dn. 20.5 1916 r., Nr. 99 w Dzienniku rozporządzeń dla Generał-Gubernatorstwa Warszawskiego, Nr. 35 z dn. 8.6 1916 r.).

Wydział surowców ma prawo do powierzenia detalicznej sprzedaży dostarczonej przez niego nafty urzędowym lub innym miejscom.

Warszawa, 31 października 1916 r.

Cesarsko-Niemieckie Generał - Gubernatorstwo Warszawskie.

Powyższe rozporządzenie podaję niniejszem do publicznej wiadomości. Wydział surowców przekazał handel dostarczanej przezeń nafty w obrębie łódzkiego Prezydyum Policyi II — wydziałowi tegoż Prezydyum Policyi: dalszy podział pomiędzy konsumentów uskutecznią magistraty i wójci gmin. Handlarzom dla sprzedaży detalicznej nafta sprzedawaną być nie może. Przemysłowcom i nadal sprzedaż nafty pozostaje wzbroniona. Wszelkie podane prośby o pozwolenie na handel naftą uważać należy za odrzucone; oddzielnej odpowiedzi petenci nie otrzymają.

Dla uniknięcia wysokich kar, stosownie do mojego rozporządzenia, dotyczącego cen maksymalnych z dnia 17 października 1916 r., naftę nie wolno sprzedawać drożej, jak po 50 kop. za litr — 2 funtom polskim.

Łódź, 20 listopada 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi

Loehrs.

OBWIESZCZENIE.

Właściciele wszelkich w mieście Łodzi czynnych fabryk czekolady, sztucznego miodu, marmolady, lemoniady, oraz cukierni i tłoczni wina mają się stawić w piątek, dnia 1-go grudnia r. b. o godz. 10-ej przed południem w sali posiedzeń (pokój Nr. 84) Prezydyum Policyi w celu ustalenia przyszłego zapotrzebowania cukru w ich przedsiębiorstwach. O ile właściciele zakładów nie mogą się zjawić, winni przysłać zastępcę, dokładnie obznajmionego z ich interesem.

Łódź 27 listopada 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi

Loehrs.

Zarząd Tow. Akcyjnego Domu Handlowego Towarowo-Konfekcyjnego

„Bracia Jabłkowscy"

Warszawa, Bracka Nr. 25, dom własny

zgodnie z uchwałą Nadzwyczajnego Ogólnego Zebrania Akcyonaryuszów z dn. 11 Lipca 1916 r. zatwierdzoną przez p. szefa Administracyi przy Jeneral-Gubernatorstwie Warszawskim dn. 4 Listopada 1916 r. za № IVC. 16118 przystępując do powiększenia kapitału zakładowego o rb. 600,000.— ogłasza

subskrypcyę publiczną

na drugą emisyę akcyi Towarzystwa na następujących warunkach:

1. Nowe akcye wypuszczone będą w ilości 6000 sztuk po cenie nominalnej Rub. 100.— za jedną akcyę z doliczeniem na zasadzie § 9 Ustawy premii na kapitał zapasowy po kop. 53 za każdą akcyę

2. Wpłaty na akcye uskuteczniać należy w 2-ch ratach:

w dn. 15 Grudnia 1916 r. Rub. 50.—

w dn. 15 Czerwca 1917 r. „ 50, kop. 53.

3. Właściciele pierwotnych akcyi Towarzystwa mają według § 10 Ustawy pierwszeństwo do nabycia nowych akcyi w stosunku 5-ciu nowych akcyi na 2 akcye poprzedniej emisyi za dopłatą po Rub. 100 kop. 53 za każdą nową akcyę w sposób wskazany w punkcie drugim. Pp. Akcyonaryusze posiadający ułamki praw, mogą je łączyć dla otrzymania dodatkowych akcyi nowej emisyi.

4. Pp. Akcyonaryusze, życzący sobie nabyć akcye 2-giej emisyi, obowiązani są nie później, jak do 12 Grudnia 1916 r. włącznie do godziny 12 w południe złożyć swe akcye poprzedniej emisyi w biurze Zarządu, dla ostemplowania wraz ze specyfikacyą numerów tychże akcyi i równoczesną wpłatą w biurze Zarządu 1-ej raty na nowe akcye, oznaczonej w punkcie 2-im, wzamian za co otrzymują tymczasowe kwity.

5. Pp. Akcyonaryusze, którzy nie złożą swych akcyi i nie wniosą wpłaty do powyżej w punkcie 4-tym oznaczonego terminu, tracą prawo do akcyi 2-giej emisyi, a nierozebrane akcye zostaną rozdzielone drogą subskrypcyi publicznej stosownie do złożonych deklaracyi i wniesionych wpłat.

6. W razie wniesienia w dniu 15 Grudnia 1916 r. całkowitej wpłaty na nowe akcye w kwocie Rub. 100 kop. 53 na każdą, bonifikuje się od 2-giej połowy 6% w stosunku rocznym od dn. 15 Grudnia 1916 r. do dn. 15 Czerwca 1917 r.

7. Wpłaty na akcye nowej emisyi wniesione w dniu 15 Grudnia 1916 roku partycypują w dywidendzie za rok 1916/1917 w stosunku wniesionej sumy.

8. Zapisy i wpłaty na akcye nowej emisyi przyjmują się w biurze Zarządu Tow. Akc. Bracia Jabłkowscy, Bracka 25, codziennie za wyjątkiem świąt od godz. 10-tej do 12-tej przed południem.

2954—2



Największe dobrodziejstwo

dla włosów stanowi regularne obmywanie Pixavonem, który nietylko oczyszcza włosy i skórę głowy, lecz dzięki zawartości dziegciu działa wprost pobudzająco na łożysko włosów. Pielęgnowanie włosów Pixavonem jest rzeczywiście najlepszą metodą wzmacniającą skórę głowy i włosy. Już po kilku obmywaniach Pixavonem odczuwa się jego zbawienne działanie. Cena butelki Pixavonu (wystarczającej na kilka miesięcy) M. 2.25. 2973—4

POLSKIE DRUKI SĄDOWE

2982—2 poleca **drukarnia i skład papieru**

A. I. Ostrowski, Łódź, Piotrkowska 55.

Stowarzyszenie Kobiet Ewangieliczek organizuje w domu majstrów tkackich

Wielki Bazar robót ręcznych

w dniu **2, 3 i 4 grudnia.**

— na dochód **Starców i dzieci-kalek.** —

otwarcie bazaru w sobotę o godz. 3 po poł.

OSZCZĘDZAJCIE, bo oszczędność jest drogą do bogactwa!

Najlepsze, najtrwalsze i najtańsze

Obuwie skórzane „MODERNE"

w najnowszych fasonach od Rb. **6.50**

2949—3 poleca

R. Grabowiecki, Piotrkowska 59, Filia Dzielna 2.

! Gwarancya za nieprzemakalność wody !

Wanny emaliowane, oraz Kotły do prania

POLECA

KAROL MOGK

Łódź, ul. NAWROT Nr. 4. 2891—3

Uwaga! Uwaga!

Obuwie wojenne **„Moderne"**

jest **najtrwalsze** i najlepsze, eleganckie i lekkie

Gwarancya za wygodność i trwałość również za nieprzepuszczalność wody!

Żądajcie wszędzie **tylko** z dołączoną marką fabryczną.

Skład fabryczny

Z. Szereszewski, Łódź, Północna 8.

P. S. Dla całego Królestwa skupywanego wywóz dozwolony.

Z. S. Marka fabryczna. 2918—6

BILANS

Towarzystwa Akcyjn. Domu Handlowego Towar.-Konfekcyjnego

BRACIA JABŁKOWSCY

w dniu 30 czerwca 1916 r.

Stan czynny.	Rubli	K.
1. Place pod nieruchomość № 1576 i 1576A	330000	—
2. Nieruchomości: 1576 1576A	594969	37
3. Ruchomości	279785	27
4. Towary	429482	03
5. Instytucye kredytowe	3517	19
6. Kasa	6319	03
7. Papiery publiczne	645	25
8. Weksle	192	55
9. Depozyty	75000	—
10. Różni dłużnicy	14892	71
11. Kaucye	2456	—
12. Remanenty	5815	81
	1743075	21

Stan bierny.	Rubli	K.
1. Kapitał Akcyjny	600000	—
2. Kapitał Amortyzacyjny	52594	31
3. Kapitał Zapasowy	3143	65
4. Depozytaryusze	75000	—
5. Instytucye Kredytowe	238874	67
6. Akcepty	184815	67
7. Różni wierzyciele	541976	60
8. Zyski i straty	46670	31
	1743075	21

2955—1

Akuszerka

R. Pipikowa,

z dyplomem Ces. Ak. w Petersburgu, praktykująca 25 lat, przyjmuje od 12—5.

Łódź, Piotrkowska 132, w podw., i wejście na lewo, II p. na prawo. 2398—10

WYPŁACAM wygrane wszelkich loteryi.

Kupującym losy saskie wypłacam bez potrącenia jakiejkolwiek prowizyi.

Ciągnienie saskiej loteryi 1-ej kl. d. 6-go i 7-go grudnia. 2937—1

Samuel Weinberg,

Łódź, Piotrkowska 58.

Udzielę

lekcyi rysunku i kaligrafii w średnich zakładach naukowych. Oferty proszę składać w „Pracowni artystycznej" **Łódź, Piotrkowska 58.** 293.—1

Młoda inteligentna polka, dobrze umiejąca gotować, jako

gospodyni

poszukiwana do niemieckiego urzędnika w pobliżu Łodzi.

Zgłoszenia Łódź, ul. Andrzeja 54, u gospodarza. 2957—2

Specyalista

Dr. L. PRYBULSKI

przeprowadził się na **Zawadzką 1**, róg Piotrkowskiej, do domu Scheiblera

Choroby zewnętrzne (skórne).

Przyjmuje od 8—2 r. i od 4—8. Panie od 5—6 pp.

.497—1

KLAMKI

z lanego i kutego żelaza w różnych cenach do nabycia u

L. Breslera

2938—3 **Łódź, Wólczańska 164.**

ZDOLNYCH AJENTÓW

do przyjmowania ogłoszeń poszukuje **Biuro ogłoszeń „Merkury"**

Łódź, Piotrkowska 83. 2983—1

Licytacya przymusowa.

W piątek dn. 1 Grudnia 1916 r. sprzedam przez licytacyę publiczną in plus:

1) o godz. 9½ przed poł., Andrzeja 15: rozmaite cygara, rozmaite papierosy i rozmaite tytunie;

2) o godz. 10 przed poł., Piotrkowska 115: 60½ arszyna trykot., 39½ arsz. Bostonu, 17 arsz. Weln.

3) o godz. 10½ przed poł., ul. Piotrkowska 129: 78 par rozmaitego obuwia;

4) o godz. 2 po poł., Spacerowa 49: 2 szafy do aktów, 1 stół do gry, 1 stół, 8 krzesła, 1 krzesło biurkowe, 1 biurko, 1 podstawa do aktów i inne przedmioty

2984—1 **Papke,**

Komisarz sądowy w Łodzi.

Grand-Kino.

Dziś

i następne dni

demonstrowany będzie

przepiękny

pod względem treści i wykonania obraz p. t.

Twarz w oknie

Miłosny dramat w 4 wielkich częściach, na tle życia salonowego, w wykonaniu najlepszych artystów teatrów w Kopenhadze, w głównej roli:

Remi Porten

w następ. częściach:

1) Ostatnia próba.
2) Parostatek w płomieniach
3) Bunt na pokładzie.
4) Twarz w oknie.

Początek przedstaw. o g. 4 pp. ostatnie przedstaw. o g. 9½ w.

Salonowy garnitur, lampy gazowe i różne meble sprzedam. Łódź, Dzielna 41—19.

Ogłoszenia drobne:

Nauka i wychowanie.

Niemka-nauczycielka doświadczona udziela literatury, gramatyki i ortografii, po cenach przystępnych. Oferty w „Godzinie" w Łodzi, pod „Nauczycielka". 2978—3

Za konwersacye francuską lub naukę angielskiego mogę uczyć gry fortepianowej. Zgłoszenia w administracyi dla „E. St." 2930—3

Posady i prace.

Inteligentny sprzedawca gazet poszukuje posady korepetytora w zakresie czterech klas, języki: francuski, niemiecki i polski. Oferty pod „Inteligentny" w adm. „Godziny Polski" w Łodzi.

Młoda kobieta, polka, poszukuje zajęcia u samotnej osoby, może się zająć kuchnią. Oferty pod „E. L." w „Godzinie" w Łodzi.

Potrzebny wspólnik do dobrego interesu z kapitałem 1,000 rb. Oferty pod lit. „B. S." w „Godzinie" w Łodzi. 2833—1

Sprzedaż i kupno.

A. A. Maszynę do szycia najtańiej bo w prywatnem mieszkaniu kupić można Łódź, Brzezińska 10 Placek. .614—20

A. Meble z trzech pokoi sprzedam. Łódź, Spacerowa 37, m. 5. 2973—1

Cygara tytunie i papierosy tanio. Dla handlujących rabat do 17. Łódź, Piotrkowska 145, sklep tabaczny w podwórzu. 2867—10

Fortepiany używane skupuje Rokicki, Franciszkańska 29, d. Marjawicki. 2816—6

Maszyny do szycia, używane najnowszego systemu, Singera i inne, tanio sprzedaje największy warsztat mechaniczny w Łodzi, Piotrkowska 69 w podwórzu, Perla. 294.—

Nieruchomość małżonków Bergman, Łódź, Widzewska № 60a (obecnie firma Lipiński i Kędzierzawski) do wydzierżawienia od lipca w całości. Wiadomość: Torończyk, Pańska 77. 2771—

Pianina nowe, używane tanio, można na raty. Chojnowski, Łódź, Mikołajewska 25. 2861—8

Kupię 50 krzeseł składanych lub innych. Oferty Ruda Pab. Dom Ludowy dla L. Kalinowskiego. 2932—1

Kasę ogniotrwałą małą w dobrym stanie kupię. Oferty pod „Kasa" w administracyi 2918—2

2 maszyny do szycia Singera używane i różne inne sprzedaje tanio największy warsztat reparacyjny w Łodzi, Piotrkowska 69 w podwórzu. S. Perla. 2837—3

Doniesienia rozmaite.

A. A. Atrament Glińskiego poleca skład fabryczny Łódź, Mikołajewska 34.

Akuszerka Drzymała przyjmuje. Łódź, Piotrkowska 224, m. 25. 22..—2

Akuszerka Marya Kubicka przyjmuje, Łódź, Piotrkowska 1.7, m. 8. 2704—3

Dnia 8 listopada r. b., wyszła z domu F. Stefańskiego, dziewczynka lat 14, blondynka, wzrostu średniego, nazywa się Kunegunda Stefańska. Ktoby wiedział gdzie zaginiona się znajduje, zechce zawiadomić F. Stefańskiego, Mława, u. Szkolna. 2913—1

Najodpowiedniejsze podarunki gwiazdkowe. Korzystajcie z okazyi z powodu likwidacyi interesu nabyć można różne resztki na męskie, damskie ubrania i okrycia, jak również różne barchany, chustki zimowe, wełniane wataliny i podszewki. Łódź, Widzewska № 40 m, 10, front II piętro na prawo. Ceny bardzo niskie lecz stałe. 2967—10

Udzielone mi przez C. N. Sąd Okręgowy w Łodzi, jako nadzorcy nad majątkiem B. Szeinzylbera w Łodzi, Szkolna 18, polecenie, zgubione zostało. Sz. Lieberman, Południowa 18. 2858—2

Zgubiono złotą bransoletkę, cienkie kute kajdanki w kościele św. Stanisława Kostki lub przy kościele, dnia 25 b. m. Łaskawe-go znalazcę uprasza się o łaskawe odniesienie za nagrodą Łódź, Piotrkowska 76, J. Tyraspolski. 2943—

Zaginęła w Tomaszowie, (pow. Brzeziński), zamieszkała niezamężna, głuchoniema Marya Charlota Zimmermann, około 50 lat, niemiecka poddana, średniego wzrostu, ciemno-blond włosy, troszkę posiwiałe. Zimmermann niedawno widziano w pobliżu toru kolejowego na przestrzeni Zgierz-Sieradz. Kto by coś wiedział o miejscu pobytu takowej, proszony jest bardzo donieść do biura konsulatu prawnego Edwarda Kaisera, Łódź, Radwańska 46. 2960—1

Zegarek z bransoletką zgubiono przy ul. Zielonej w sobotę 25 b. m. Uprasza się o łaskawe zwrócenie za wynagrodzeniem. Adres: Krasucki, Dzielna 44. 2971—1

Lokale.

Do wynajęcia w każdym czasie jeden lub dwa pokoje z meblami lub bez, wysoki parter, front, gaz wszelkie wygody, oddzielne wejście, tramwaj przed domem. Wiadomość: Łódź, Nowo-Targowa 20, m. 1, (róg Południowej). 2919—3

Inteligentny młody człowiek poszukuje w pobliżu ul. Dzielnej ładnie, całkowicie umeblowanego pokoju z biurkiem, osobne wejście, elektryczne oświetlenie i centralne ogrzewanie. Oferty w „Godzinie" w Łodzi pod „S. 200". 2901—1

Pokój umeblowany z oddzielnem wejściem, z elektrycznem oświetleniem, jest do wynajęcia zaraz. Widzewska 11 m. 6. 2900—3

Poszukiwane dwa pokoje słoneczne z kuchnią do jednej daty z gazowem urządzeniem. Oferty z podaniem ceny składać proszę pod „Gaz" w adm. „Godziny Polski" w Łodzi. 2834—2

Zagubione dokumenty.

Dowód Nr. 41656 Oddziału II Łódzkiego Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego, Pasaż Majera № 11, zaginął. Zastrzeżenie zrobione. .90.—1

Zaginęła legitymacya chlebowa na imię Chidla Nuchema Biedaka. 2981—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Olgi Leller. 2977—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Piotra Bielewicza 2973—1

Zgubiono portfel zawierający rbl. 51 i paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Stanisława Kędzierskiego. Łaskawy znalazca zechce odnieść Łódź, ul. Zgierska 59. 2951—3

Zaginął paszport niemiecki wydany w gminie Chojny, na imię Józefa Mordaka. 2957—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Dawida Rozengartena. .938—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Kajle Krystal. 29..—1